

GŁOS NOWEJ HUTY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

NR 23 (1726)

8 CZERWCA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

4 CZERWCA br. senator **Andrzej ROZMARYNOWICZ** przedstawił Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie nazwiska osób, które w stanie wojennym lub później straciły życie i sprawy ich zostały umorzone. Zdaniem mecenasa Rozmarynowicza nadal zachodzą wątpliwości, czy osoby te nie zostały za-

Prokuratora Wojewódzkiego w Nowym Sączu Marka Eilimesa z wnioskiem o wznowienie postępowania w sprawie **Jakuba Szkarłata**, zmarłego 5 lutego 1986 r., oraz **Jerzego Wyskiela**, porwanego i ciężko pobitego w 1983 r. Prokurator przyjął wniosek i poinformował, że sprawa śmierci Jakuba Szkarłata

nie niezależne od prac komisji nadzwyczajnej pokał Jana Rokity.

Zdaniem mec. A. Rozmarynowicza prokuratury będą miały teraz możliwość wznowienia postępowania również w takich sprawach, w których na skutek pobit przez nieznaną sprawców nie nastąpiła śmierć. Jako przykład

Zmarli czy zostali zamordowani?

mordowane. Dotyczy to **Tadeusza Frąsia**, nauczyciela, który rzekomo wyskoczył z II piętra w Dębnie, **Marka Domagala**, znanego we własnym mieszkaniu w Warszawie (MO wydawała 4 różne zaświadczenia o jego śmierci), **Stanisława Betleja**, który nie wiadomo w jaki sposób znalazł się na Dworcu Kraków-Zabłocie i wpadł pod pociąg, oraz **Leszka Celewicz**, zmarłego 28 lipca 1984 r.

31 maja mecenas Andrzej Rozmarynowicz wystąpił do

znajduje się w opracowaniu nadzwyczajnej komisji Jana Rokity, natomiast podejmuje sprawę J. Wyskiela.

Podobne sprawy prowadziło jeszcze wielu innych adwokatów. Można się spodziewać, że w wypadku istnienia wątpliwości adwokat ci wystąpi do właściwych prokuratur o ponowne podjęcie postępowania. Mecenas A. Rozmarynowicz wystąpił tylko w sprawach tych osób, których rodziny zwróciły się do niego o pomoc. Jest to działa-

podaje on sprawę księdza **Tadeusza Zaleskiego**, którego napadli nieznani sprawcy dwukrotnie: 17 kwietnia i z 3 na 4 grudnia 1985 r. Za pierwszym razem śledztwo umorzono kwestionując w ogóle napad, a za drugim razem sprawę umorzono z powodu nieustalenia sprawców. Mecenas Rozmarynowicz nadal kwestionuje zakres i sposób przeprowadzenia śledztwa.

(vk)

Polecamy:

- Zabójca był tylko świadkiem
- Czulice kontra Wrócenice
- E. Smolar o polskich mass-mediach

Dlaczego renciści nie otrzymali ekwiwalentu za deputat węglowy?

RAZ w roku renciści i emeryci otrzymują ekwiwalent pieniężny z tytułu dodatkowego uposażenia w naturze — w Hucie im. Śędzimir, jest to deputat węglowy. W tym roku jeszcze nie otrzymali należnego ekwiwalentu pieniężnego. Zaniedbani przedłużaniem się tej sprawy interweniowali w naszej redakcji.

— **Dlaczego nie wypłacano jeszcze tych pieniędzy** — pytają p. **Zdzisław GMER** z Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami.

— Mamy już sporządzone imienne listy. Nie ma jednak jeszcze w tej kwestii decyzji dyrektora hut. Powodów do obaw nie ma. Prosimy tylko o cierpliwość. Spodziewane są bowiem podwyżki cen węgla, chcemy więc, by ekwiwalent ten był zgodny z aktualnymi cenami. Rencistom i emerytom przysługują rocznie 2 tony węgla i otrzymują stosowny ekwiwalent. Spodziewamy się, że wypłata nastąpi w lipcu lub sierpniu. Rzecz niebagatelna, gdyż dotyczy blisko 14 tysięcy emerytów i rencistów. Powtarzamy prośbę o cierpliwość.

(W)

27 MAJA br. odbyły się wybory do samorządu terytorialnego. W ich wyniku powstały Rady Gmin. Co dalej? Otóż, w tym tygodniu odbywają się pierwsze posiedzenia rad. Radni wybierają spośród siebie przewodniczącego i od 1 do 3 wiceprzewodniczących (w tajnym głosowaniu) oraz delegatów na sejmik wojewódzki. Także w Krakowie, dzisiaj, 8 bm., na sesji inauguracyjnej Rady Miejskiej wybrani zostaną przewodniczący i wiceprzewodniczący, a także przyjęta zostanie uchwała ustalająca termin kolejnego posiedzenia, kiedy to radcowie wybrali Zarząd Miejski i Prezydenta m. Krakowa.

Dzisiaj inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej Krakowa

Jak funkcjonują Urzędy?

Od 28 maja w Polsce jest wprowadzany nowy system władzy. Na dobrą sprawę w nie zmienionej postaci stał się Sejm, Senat, Prezydent oraz rząd. Pozostałe struktury są albo zupełnie nowe, albo w trakcie zmian. Upraszczając problem można powiedzieć, że od wojewody, którym w Krakowie został **Tadeusz Piekarczyk**, zaczyna się administracja rządowa. Pełna nazwa: „Terenowy Organ Rządowej Administracji Ogólnej”. Poniżej jest już gmina, czyli samorząd terytorialny.

Obecnie każdy z nas jest przypisany do jednej z 3 tysięcy gmin. Organami Gminy są: Rada Gminy wybierana jedynie spośród radnych, Zarząd Gminy jako organ wy-

konawczy składający się z 4 do 7 osób, z tym że stojący na czele Zarządu **wójt** (gminy wiejskie), **burmistrz** (w miastach poniżej 100 tysięcy) lub **prezydent** (w miastach powyżej 100 tysięcy) oraz jego zastępcy mogą być wybrani spośród Rady Gminy, a więc nie muszą być radnymi.

Wójt, burmistrz, prezydent wykonują swoje zadania przy pomocy Urzędu Gminy, Urzędu Miejskiego, Urzędu Gminy i Miasta lub Urzędu Dzielnicy (w Warszawie) i zatrudnionych w nich pracowników samorządowych.

Dopóki Rada Gminy nie wybierze Zarządu, ich funkcje pełnią dotychczasowi naczelnicy gmin, miast i prezydentów miast. W Krakowie **CIAŁO DALSZE NA STR. 4**



A. SERWAK — nie kwestionowany lider zespołu — waleń przyczynił się do jego awansu...



Trener **W. ŁACH** (pierwszy z prawej) był po zakończeniu meczu ze Stilonem najszcześliwszym człowiekiem na Suchych Stawach (obok niego asystent **W. KOCY** i dr **Z. KARGOL**). Zdjęcia — **K. KAROLCZYK**

(CZYTAJ, STR. 11)

MARESZEK W I LUDZIE!

Kibice czekali 40 lat...

SZCZYT SOWIECKO-AMERYKAŃSKI. Szumnie zapowiadany, nie przyniósł zasadniczych rozstrzygnięć. I może nie byłoby powodu już się nim zajmować, gdyby nie trafiała chyba uwaga jednego z komentatorów, który twierdzi, iż być może był to ostatni szczyt w dotychczasowym rozumieniu. Następne spotkania sowiecko-amerykańskie nie będą się już różniły od spotkań prezydenta USA z premierem Wielkiej Brytanii, czy prezydentem Francji. To nie tylko efekt „normalnienia” świata, to także kolejny dowód (?) słabnięcia Moskwy, która, powoli ale konsekwentnie, opuszcza dotychczasową uprzywilejowaną pozycję supermocarstwa. Czas pokaże, czy takie przewidywania nie są tylko zachodnią mrzonką...

ZACHÓD, KRAJE WOLNE (także trochę i Polska) wydaje się opuścić Litwę. Tę rozgrywkę wygrał chyba Gorbaczow a Litwinien o wolności będą musieli odczekać na — zapewne niezbyt odległą — przyszłość. Tak wydaje się dzisiaj. Zasadnicze zmiany w tych osadach wprowadzić może... Rosja, która ustami Jelcyna zapowiada pomoc dla litewskich sąsiadów. Jelcyn rozpoczął swoje 100 dni, w ciągu których chce przeobrazić Rosję. Zuchwałe wyzwanie rzu-

cione Gorbaczowowi. Tym groźniejsze, że pada w chwili, gdy w imperium znówu leje się krew.

W POLSCE znówu odczuwalnie wzrosło napięcie. Lech Wałęsa — wydaje się — przystąpił do zapowiadanej wcześniej wojny. Najpierw odwołanie Henryka Wujca, później próba odwołania Adama Michnika. Oba pomysły chyba nie do końca trafiły. Nie przydają Wałęsie popularności, zwłaszcza, że publiczność polityczna nie do końca rozumie przyczyny tych pociągnięć. „Gazeta Wyborcza”, a osobliwie Adam Michnik, cieszą się w kraju zasłużoną popularnością. Błąd polityczny Wałęsy, czy świadomie prowokowana próba sił? Chyba to drugie, choć w tej batalii nie byłby pewien rezultat. Bracia Kaczyńscy, to nie wystarczające zaplecze dla Lecha Wałęsy. Czekaj nas gorące lato polityczne.

REFORMA BALCEROWICZA — odsłona druga. W chwili, gdy piszę te słowa nie są jeszcze znane szczegóły działań przewidzianych w najbliższych miesiącach. Rząd po stwierdzeniu, że pierwsza runda przyniosła spodziewane wyniki, zezwala na pewne rozluźnienie fiskalne gorse-

tu. Mniejsze kary za wyższe płace, więcej pieniędzy na budownictwo i sferę budżetową, dofinansowanie budżetów terenowych i zaproszenie dla zagranicznego kapitału.

To wszystko przed spotkaniem z kolegami. Czy aby nie wpiszą tych posunięć w księgę zasług strajku? Tak by zapewne chciał i Miodowicz i Jurczyk. Tak nie mogą chcieć ani Kuroń ani Wałęsa.

KTO PREZYDENTEM KRAKOWA? To pytanie nieodmiennie pojawia się w naszym mieście od wielu już tygodni. Wydaje się, że z całej plejady kandydatów na placu boju pozostają nowohucki poseł — Edward Nowak i krakowski intelektualista prof. Jacek Woźniakowski. Nowak kusci stwierdzeniami: wiem co dla tego miasta trzeba zrobić, profesor zapowiada fachowy zarząd, który właśnie kompletuje. Komu zawierzą radni?

BĘDZIE WIĘCEJ TELEFONÓW. Kraków, po Warszawie i Katowicach, najwięcej skorzysta z kredytów Banku Światowego przyznanych właśnie na ten cel. Nasze telefony to zmora, która odstrasza potencjalnych inwestorów. Kraków czeka na zagraniczny kapitał i inwestowanie

Świat i Polska

w telefony na pewno się oplać. Trochę więc, jako mieszkańcy, skorzystamy na za interesowaniu Polską. A wśród dobrze zorientowanych mówi się, że to nie jedyne zachodnie pieniądze, które płyną do naszego miasta. Jest szansa na podobne kredyty w budownictwie, komunikacji. Potrzebny miastu naprawdę dobry gospodarz. Może dlatego kampania o prezydenta trwa tak długo?

PANIKA DOLAROWA. Kto mógł wyzywać się „zielonych”. Trochę za sprawą prasy, która chyba jednak dała się zwieść nieostrożnym półśłówkom, niedomówieniom niektórych niezbyt dyskretnych przedstawicieli władz. Kto tym razem zarobił na perturbacjach rynkowych? Coś z tym dolarem jednak nie tak, skoro min. Misiąg mówi o rewaluacji złotówki przewidzianej w kolejnych pociągnięciach planu Balcerowicza a przedstawiciele Banku demontują zmianę kursu. W tym wszystkim jedno cieszy — wreszcie po latach Polacy nabierają zaufania do złotych-

ki. To może najbardziej widoczny efekt powodzenia planu Balcerowicza.

WYBORY ZA NAM. Wybory tak, spory nie. Nadal trwają spory o wyniki wyborów. Według Generalnego Komisarza Wyborczego lista radnych — członków SdRP jest króciutka. Rzecznicy dawnej PZPR replikują, że nieprawda, bo wielu członków i sympatyków socjaldemokracji występowало bez sztyldu partyjnego. Byłoby śmiesznie, gdyby nie było śmiesznie, SdRP uważa za swój sukces, że przechrztyła wyborców, nie mówiąc im, że np. Stowarzyszenie Kupców to ukryta przybudówka komunistyczna. Sądzić ze sceny też trzeba umieć godnie. Żeby było śmiesznie, to powiedzmy na koniec, że sparzone na komunizmie społeczeństwo dużo chętniej głosowało na „strażaków, niż na SdRP. Może zbyt dosłownie w niektórych gminach potraktowano powiedzonko: komunistów wystrzegaj się, jak ognia?

(TAP)

Huta

Tydzień

► (vk) **WYROBY HUTY** sprzedawane są już od 1 czerwca z 15-procentową bonifikatą. Dotyczy to oczywiście tylko płacących gotówką. Bonifikata jest mniejsza, ale też ceny poszczególnych asortymentów są niższe niż w maju. Obniżka wyniosła przeciętnie 15—20 proc.

► **W BIURZE SPRZEDAŻY** Wyróbów Hutniczych największe powodzenie kupujących mają blachy ocynkowane cienkie (0,5 mm), blachy trapezowe, pręty żebrowane „10” i „12”, drut i rury. Jak widać ludzie kupują głównie materiały do budownictwa.

► (vk) **PRZYJĘCIA PRACOWNIKÓW** do huty nadal są wstrzymane. Na zatrudnienie mogą tylko liczyć powracający z wojska, z urlopów bezpłatnych i wychowawczych — ci, którzy mieli umowy o pracę zawieszone. Wyjątkowo prowadzony jest w tej chwili nabór tokarzy, formierzy i modelarzy do Zakładu Mechaniczno-Odlewniczego.

SPROSTOWANIE

Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza NSZZ Pracowników Huty odbyła się oczywiście 24 maja. Przepraszamy za omyłkę w druku.

REDAKCJA

Nippon w Nowej Hucie

Po 10 latach przerwy nawiązano ponowne kontakty z największym stalowym koncernem świata (roczna produkcja 28 mln t stali) Nippon Steel Corp. Japończycy analizowali i oceniali m. in. program modernizacyjny przygotowany przez dyrekcję HiS.

(kl)

„Daj szansę”

Jeśli możesz, pomóż

Ilu z nas mają obojętne skarbonki ustawioną przed bud. Z? Datki pieniężne wrzucone tam zasilają fundusz Hutniczego Koła Pomocy Osobom z Upośledzeniem Umysłowym „DAC SZANSĘ” i zostaną przeznaczone na budowę Ośrodka Dziennego Pobytu i Rehabilitacji dla ludzi oczekujących pomocy. Działalność koła „Daj szansę” wspomaga również tacy wspaniali ludzie, jak p. Bogdan Kowalewski, pracownik Zakładu Transportu Kolejowego, który ofiarował na pomoc podopiecznym koła aż 100 tys. zł.

Wszystkim innym, którzy do tej działalności chcieliby się w jakiś sposób włączyć, podajemy kontakt:

Marian Szymański, pokój 352, bud. Z, klatka A, telefon: 44-35-00 w. 51-26, czynny w środy od godz. 14 do 16 lub w. 25-18, czynny codziennie od godz. 8 do 15. (kl)

Są jeszcze wolne miejsca na wczasy w NRD, Czechosłowacji i Jugosławii

OŚRODEK WZASÓW I KOLONII ma jeszcze wolne miejsca na wczasy w NRD na przełomie lipca i sierpnia. Można wybrać albo wypoczynek w miejscowości Bernsbach, położonej w górach Krušných w okręgu Aue (21.07—3.08), albo w Wernigerode w górach Harzu (31.07—13.08). Skierowanie na te pierwsze wczasy kosztuje 201 tys. zł, a ośrodek dysponuje pokojami trzyosobowymi, natomiast drugie skierowanie kosztuje 225 tys. zł, a do wyboru są pokoje dwu- lub trzyosobowe.

Dojazd na miejsce indywidualny.

Można się również jeszcze zdecydować na wypoczynek w Czechosłowacji od 26.06 do 9.07 w Rajeckich Teplicach (coś w rodzaju naszej Krynicy). Skierowanie kosztuje 211 tys. zł od osoby, a do tej sumy trzeba jeszcze doliczyć 109 tys. zł na autobus, który pojedzie z Nowej Huty.

Okazuje się, że są także wolne miejsca do Jugosławii, w pokojach trzyosobowych. Od 1.07 do 13.07 można pojechać do miejscowości Vodic pod Sibenikiem. Jeśli się ktoś zdecyduje, to musi zapłacić 487,5 tys. zł od osoby i doliczyć sobie do tej sumy koszty dojazdu.

Jeśli więc ktoś nie zaplanował sobie jeszcze tegorocznego urlopu może skorzystać z oferty Ośrodka Wczasów i Kolonii. Po bardziej szczegółowe informacje można dzwonić — tel. 40-84.

(jk)

A Lenin... nadal żywy

MINAŁ miesiąc od nazwania huty imieniem Tadeusza Sendzimira, a tymczasem jej spółdzielni mieszkaniowej nadal patronuje wódz Rewolucji Październikowej.

Dlaczego? Ano dlatego, że zgodnie ze statutem należało odbyć walne zebranie i dokonać zmiany nazwy. Tymczasem do takiego zebrania jeszcze nie doszło.

I pomyśleć, że już od wielu dni pojazdy MPK jeżdżą z tabliczkami, na których widnieje napis „Centrum Administracyjne HiS”. Oni zdążyli przemałować co najmniej setki tablic, podczas gdy decydenci z hutniczej spółdzielni mieszkaniowej zapadli najwyraźniej w błogą drzemkę...

(ron)

Wzruszające gesty

ROŚNIE konto Towarzystwa Solidarnej Pomocy działającego przy NSZZ „Solidarność” Huta im. Sendzimira. Przypomnijmy, że zostało ono założone z myślą o najbardziej

potrzebujących rodzinach w dzielnicy, ludziach pokrzywdzonych przez los. Tylko od 10 do 24 maja kasa Towarzystwa powiększyła się o 431.900 zł dzięki indywidualnym wpłatom. Na konto napływają wpłaty z kraju i z zagranicy. Ofiarodawcy przynoszą pieniądze osobiście do Sekcji Socjalnej KRH. Wzrastaająca hojność okazała starsza Pani, emerytka, wręczając członkom Towarzystwa 200 tys. zł.

TSP otworzyło swoje skarbonki. W puszcze, mieszczącej się w PZOZ przy Apteczce Darów znajdowało się 89 tys. zł, skarbonka KRH w sali 101 Budynku „S” zawierała 45 tys. zł.

W ub. tygodniu Towarzystwo zorganizowało giełdę używanej odzieży i zabawek, które nadeszły ze Szwecji. Zebrano 3.644.757 zł, z czego 1 mln zł organizatorzy giełdy przekazali Towarzystwu Przyjaciół Chorych „Hospicjum”, zgodnie z umową — adresem darów było „Hospicjum”.

Przypomnijmy konto TSP: PKO II Oddział Kraków-Nowa Huta 35523-4981-132.

(et)

Światowy Związek Żołnierzy AK w hucie

160 OSÓB zgłosiło akces do Fabrycznego Koła Światowego Związku Żołnierzy AK, które powstało 3 tygodnie temu. Są to byli żołnierze z okresu II wojny światowej podporządkowani Komendzie Głównej Armii Krajowej. Prezesem został Władysław Michalski, a wiceprezami Zbigniew Dudzikowski i Czesław Lotarewicz. Związek zamierza w swej działalności przypominać wydarzenia historyczne dotąd fałszowane lub przemilczane i objąć opieką zaniedbane miejsca pamięci narodowej. Deklaruje współpracę z pozostałymi kombatanami z huty, z wyjątkiem tych, którzy „jako płatni funkcjonariusze różnych służb terroru komunistycznego nieustannie uzyskali prawa kombatanckie i wysługiwali się obcym Polsce interesom”.

Śladem naszych publikacji

Patron zmiany

— Znalazłem w „Głosie Nowej Huty” relację p. Krystyny Lenczowskiej z uroczystości nadania Hucie imienia Tadeusza Sendzimira. Zabrakło mi jednak w „PYSZKOSCI z SENDZIMIREM” króciutkiego chociażby określenia patrona zmiany, tzn. roli Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność”, przy czym nie chodzi mi o autora pomysłu, ile siły inspirującej tę i inne zmiany w hucie.

Jak wiadomo (np. z plecisk) Komisja Robotnicza Hutników nie używała poprzedniej „dźwięcznej” nazwy huty już od momentu powstania „Solidarności”, tj. od 1980 roku. Stąd też, jeżeli w relacji znalazł się zwrot, iż (cyt.) „w dniu hutniczego święta, 4 maja 1990 r., w oparciu o decyzję Ministra Przemysłu podjętą na wniosek Rady Pracowniczej i Dyrekcji...”, to mogłoby zaistnieć również małe kłopoty o roli „Solidarności”. I tylko w imię prawdy, nie z żadnych innych powodów.

Jacek KORBAS

Szef Biura KRH

NSZZ „Solidarność”

OD RED. Wszyscy nasi Czytelnicy, a tym bardziej pracownicy huty, doskonale wiedzą, kto jest inspiratorem zmian w naszym przedsiębiorstwie. O perypetiach związanych ze zmianą nazwy informowaliśmy tak szeroko, że nie uznaliśmy za konieczne powtarzania tego raz jeszcze. Jednocześnie pragniemy zwrócić uwagę, że przytoczony przez Pana fragment jest tylko cytatem z oficjalnego dokumentu podpisanego przez Sendzimirów, dyrektora Jerzego Knapikę i przewodniczącego Rady Pracowniczej Władysława Wałęskiego i jako cytaty został użyty w moim tekście. Tyle w imię ścisłości.

K. LENCZOWSKA

— W swojej działalności Region zajmuje się również sprawami bezrobocia. Czy nie jest to powielanie zadań biur pośrednictwa pracy?

— Nie wyreczamy biur, nasza rola to: pomagać bezrobotnym członkom naszego Związku, znajdować dla nich wyjście w tej trudnej sytuacji życiowej. I tak jest brak pracy. Aby to uczynić, współpracujemy również z biurami. Przede wszystkim jednak nasza pomoc opiera się na informacjach z komisji zakładowych „Solidarności”. Kontaktujemy się ze sobą mając oświadczenia, gdzie pracownicy są zwalniani, które zakłady

i tym bezrobotnych, a propozycji zatrudnienia brak.

— Powszechna krytyka budzi sprawa wypłacania zasiłku ludziom z marginesu, „cinkielarzom”, kombinatorom, a więc tym, którzy nigdy nie pracowali. Otrzymują oni taką samą pomoc od państwa jak ci, którzy stracili pracę nie z własnej winy.

— Około 40 proc. bezrobotnych to ludzie, którzy nie byli zatrudnieni przez ostatni rok. Połowa z tej liczby to osoby z marginesu, reszta stanowią „drobni” rolnicy i etatowe gospodynie domowe: żony oficerów, byłych działaczy partyjnych. Ale po-

wej, co wynosi dziś ok. 17 mln zł. Fundusz ma być zachęta do tworzenia stanowisk dla pozostałych pracowników. Jeśli pracodawca tworzy stanowisko pracy, należy mu się pożyczka wysokości 20-krotnej średniej krajowej płacy, oprocentowana miesięcznie na 1 proc. Dwuletnie utrzymanie pracownika uprawnia pracodawcę do umorzenia połowy pożyczki. Zakłady pracy nie korzystają jednak z tej możliwości. Nie wykorzystują zresztą innych sposobów zdobywania miejsc pracy. Przykładem jest „Transbud” w Nowej Hucie, który rezygnuje ze swoich pracowników, gdy tymczasem usługi przewozowe w naszym wo-

rzy rezerwe dla zwolnionych pracowników, podwyższając składkę związkową do 1,5 proc. pobrać. Podobne kasy stworzono w „Otexie” i „Polmożbycie”. Większość Komisji Zakładowych „S” w Regionie skłania się do stworzenia wspólnej kasy. Wydaje się to rozsądne. Pracownicy „Otexu” zdołali zebrać na fundusz dla bezrobotnych zaledwie 1 mln zł, podczas gdy bezrobocie grozi 400 pracownikom tego zakładu. Składka wszystkich członków „Solidarności” pomnożyłaby kwoty. Jeszcze raz wypelniałby się idea solidarności — tym razem pracujących z tymi, którzy stracili pracę. Zastanawiamy się nad wysokością

Wałęsa

jest najlepszy

RUBRYKA „ŚWIAT I POLSKA” z poprzedniego wydania „Głosu Nowej Huty” zawiera takie właśnie sformułowanie. Dotyczy ono „rol, w jakiej Lech ostatnio się pojawił”, tj. zakończenia strajków w Słupsku. Czy to określenie oznacza, że w innej roli się nie sprawdza?

Mija rok od czerwcowych wyborów. Przypomnijmy sobie zatem, kiedy Wałęsa nie był najlepszy. Może w debacie z Miodowiczem? Może w koncepcji „okrągłego stołu”? Może zatem nie postawił na kandydatów „Solidarności” w wyborach parlamentarnych 4 czerwca 89 r., czy też popełnił błąd w konstrukcji rządu Tadeusza Mazowieckiego od wcześniejszym zablokowaniu gabinetu Kiszczaka? Może źle wypadł w Kongresie Stanów Zjednoczonych?

W ostatnim roku i od bardzo dawna, co najmniej od dziesięciu lat, Wałęsa jest najlepszy!

Zarzut autokratyzmu, pojawiający się od pewnego czasu a szczególnie wyeksponowany w historii Henryka Wujca i jego odwołania z Komitetu Obywatelskiego, jest zarzutem chybnym. Przypomnijmy — Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie powstał z inicjatywy Lecha w listopadzie 1988 r. i był traktowany jako objawienie na polskiej scenie politycznej. Zaden z członków, w tym także Henryk Wujec, nie miał zastrzeżeń co do trybu powoływania jego członków, tak jak nie budziła zastrzeżeń praktyka fotografowania się z Lechem w kampanii wyborczej w ub. roku. To zdjęcie było przepustką do Parlamentu, jak nominacja do Komitetu Obywatelskiego dawała możliwość działalności politycznej. Wypada o tym pamiętać każdemu, nominowanym zaś przez Lecha Wałęsę szczególnie. Inaczej pojawiać się mogą zasadnicze wątpliwości co do elementarnych zasad organizacyjnych relacji między ludźmi takich jak prawda, lojalność czy wdzieczność.

Jerzy KORBAS

Kolejna próba solidarności

Rozmowa ze STANISŁAWEM ZIEBĄ, pełnomocnikiem Zarządu Regionu Małopolska ds. socjalnych i bezrobocia

poszukują rak do pracy i w jakich zawodach.

— Jak dziś wygląda bezrobocie w Regionie?

— Pod koniec maja w woj. krakowskim zarejestrowanych było 7 766 bezrobotnych. Zapowiadano zwolnienia grupowe, które miały objąć 10 tys. pracowników. Wojewódzkie Biuro Pracy zweryfikowało te liczby — wynosi ona dokładnie 3 440. Przypuszczamy, że zawyżona statystyka związana była z grą przedwyborczą. Krakowskie nie posiada wiele ofert pracy, jest ich ok. 900. Najwięcej bezrobotnych jest w woj. nowosądeckim — z zasiłków korzysta tam ponad 8 tys. osób. Duża część bezrobotnych stanowią rolnicy posiadający gospodarstwa poniżej 1 ha. Ostatnio stracili pracę w państwowych zakładach. Nowosądeckie dysponuje najmniejszą liczbą ofert pracy — tylko 281 miejscami. Na ogół są to propozycje prac interwencyjnych. W woj. tarnowskim zarejestrowano 5 056 bezrobotnych, ofert jest 415. Tragiczna sytuacja panuje w Brzesku-Okocimiu. To niewielkie miasteczko ma ponad

zostało 60 proc. to rzeczywiście ci, którzy utracili pracę na skutek kryzysu i przemian gospodarczych. Największym obecnie problemem będzie zatrudnienie absolwentów szkół średnich i uczelni. W samym woj. krakowskim opuścił mury szkół 17 tys. osób. Ofert jest niewiele w stosunku do tego ogromnego potencjału rak i umysłów. Bolesny społecznie jest los inwalidów. Likwidowane są spółdzielnie lub przedstawia się ich profil produkcji zwalniając pracowników mniej wydajnych. Pozostają oni praktycznie bez szans. Zakłady pracy nie korzystają z Funduszu Pracy, który daje finansowe preferencje w wypadku zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Łatwiej pracownika zwolnić niż postarać się go zatrudnić.

— Na czym polega możliwość skorzystania z Funduszu?

— Jeśli zakład pracy lub inny pracodawca utworzy miejsce pracy dla inwalidy utrzyma je w ciągu 24 miesięcy, ma prawo do refundacji tego stanowiska w postaci 30-krotnej średniej krajowej

województwie wykonuje analogiczna firma z Tych. M.in. dlatego stworzyliśmy instytucję pełnomocników ds. bezrobocia w każdym województwie Regionu Małopolska. Wojewódzkim pełnomocnikiem „Solidarności” w Krakowie jest Zbigniew Paradowski, w Nowym Sączu — tymczasowo Andrzej Szkaradek, w woj. tarnowskim — Antoni Lis. Oni przyjmują wszelkie informacje, które mogą zaradzić bezrobociu.

— Może Pan wymienić konkretne działania?

— Nie mamy powodu do zadowolenia. Wynegocjowaliśmy w PKP 400 miejsc pracy przy remontach torowisk. Miesięczne wynagrodzenie wynosi ok. 600 tys. zł. Pod koniec kwietnia biura pracy skierowały do tych robót 60 osób, po kilku tygodniach pozostało tylko sześciu chętnych do tych robót. Ostatnio Zarząd Regionu postanowił utworzyć Fundusz Pomocy Bezrobotnym. Potrzebę stworzenia kasy dla bezrobotnych uznaliśmy już wcześniej interaktywnie. Komisja Zakładowa „Solidarności” w „Armaturze” od dawna two-

składki. Propozycja to 1/3 lub 1/4 proc. pobrać.

— Obawiam się, że nawet przy dużej dyscyplinie Komisji Zakładowych pieniędzy na zasiłki nie starczy...

— Dziś trudno w tej kwestii wyrokować. Na pewno trzeba się zabezpieczyć. O rozdziale funduszu decydować będą pełnomocnicy ds. bezrobocia z każdego województwa. Rozpatrujemy propozycje, by od nowego roku korzystający z zasiłku dla bezrobotnych członkowie naszego Związku otrzymywali z funduszu „Solidarności” stałą dopłatę. Jej wysokość zależałaby od wielkości zgromadzonych pieniędzy. Chciałbym dodać, że Fundusz Pomocy Bezrobotnym ma już swoje konto: BPH IV. Oddział Kraków 323416-602565-132. Otworzyli je członkowie Prezydium Zarządu Regionu dokonując wpłat po 100 tys. zł. Mogą je zasilać instytucje i osoby prywatne, wszyscy, którym los bezrobotnych nie jest obojętny.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiała

Elżbieta TOSZA

Z redakcyjnej poczty

List do przewodniczącego Alfreda Miodowicza

— Najwyższy czas, żeby przestał Pan występować w obronie ludzi pracy traktowanych „wg Pana” źle przez obecny rząd. Pan i związek, któremu Pan przewodniczy, spowodowaliście wystarczająco dużo zł. Najlepiej wiemy o tym my, ludzie z hut. Ostatnie Pana poczynania w Słupsku przebrały już i tak pełną ojczy czare.

W ubiegłym roku miałam okazję przyrzec się z bliską, jak wygląda Pana zainteresowanie sprawami ludzkimi. 8 września 1989 r. w piątek wieczorem zjawił się Pan wraz z towarzyszącymi osobami i psem myśliwskim w zamku w Karnicach, pod Ostródą, gdzie miał Pan spędzić weekend. Jest to ośrodek wczasowy — własność tamtejszego PGR — który wuremontowała huta, obok postawiła domki campingowe i wykupiła wczasu. Przyjazd ten poprzedziła atmosfera gorączkowych przygotowań. Pośpiesznie opróżniono pokój na pierwszym piętrze, przenosząc do nieoznaczanego domku campingowego starszą panią — lekarkę. Oczekiwaliśmy Pana Dyrekcja i kierownictwo PGR-u. Po tem w soli balowej zamku odbyła się kolacja. Kelnerki idąc jedna za drugą, trzymały nad głowami tace z potrawami na ucztę. Z konieczności występowaliśmy w charakterze apłob, z hallu bowiem prowadzą schody na piętro, gdzie mieszkaliśmy. Brakowało tylko historycznych ubiorów harmonizujących z wystrojem wnętrza. Za sprawą Pana Przewodniczącego OPZZ tego wie-

czora mogliśmy czuć się jak w Rzeczypospolitej sobiepańskiej. Wczasowicie oczywiście w roli gawiedzi, której nie dopuszcza się do pańskiego stołu. Dostojny gość nie raczył przyjść do stołówki i zapytać, np., czy udało nam się podczas tego urlopu choćby na chwilę zapomnieć o uciążliwościach dnia codziennego. Zorganizowano nawet potańcówkę, o którą nie mogli się doprosić przebywający tam emeryci. Tylko, że oni poczuli się zlekceważeni i woleli swoje własne towarzystwo przy ognisku.

Zamierzali Pana poprosić o rozmowę w niedzielę. Niestety, niespodziewanie wyjechał Pan już w sobotę po południu. Czyżby po rozmowie w parku z jednym z hutników, który nie był podobno w stanie znieść dłużej Pana obecności?

BYŁY PRACOWNIK HIS (nazwisko i adres znane redakcji)

PS. W tym roku nie wynajęto hucie zamku. W ub. roku mówiono o tym w Karnicach. Zamek miał być wynajęty Niemcom z RFN, stłyszeliśmy nawet o sprzedaży. Czy z Pana przyzwoleniem? Jako stary dywalec jest Pan zapewne dobrze zorientowany w tym, co dzieje się w Karnicach. Jak się to ma do Pańskiej krytyki wyprzedzały majatku narodowego przez obecny rząd? Tamtejsi ludzie ze wsi mówili nam w ub. roku, że w traktowaniu tego ośrodka nie się nie zmieniło. Nomenklatura jak balowała na zamku, tak baluje.



Kto zagra Wałęsę?

W STANACH ZJEDNOCZONYCH powstaje biograficzny film o Lechu Wałęsie. Wytwórcia „Warner Bros” zaplanowała odtworzenie głównej roli w tym filmie... Robertowi de Niro! Jak podała PAP za dziennikiem „Washington Post”, Lech Wałęsa byłby zachwycony, gdyby wcielił się w rolę tego światowej klasy amerykańskiego aktora.

Robert de Niro poznał przewodniczącą „Solidarności” podczas swego pobytu w Polsce we wrześniu ub. roku. Czy jest między nimi jakieś podobieństwo?

Na zdjęciu wykonanym 21 września 1989 r. w Gdańsku od lewej stoja: Robert de Niro, Lech Wałęsa, Wojciech Flak i Roman Polański.

(vsk)

Uwolnienie pracowników przedsiębiorstw państwowych metodą akcjonariatu pracowniczego połączone z sukcesywnym rozwojem rynku kapitałowego i inwestycjami zagranicznymi na zasadzie partnerstwa wydają się jedyną logiczną metodą prywatyzacji, zaspokajającą poczucie sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej obywateli.

Huta zostaje przekształcona w jednoosobową spółkę akcyjną Skarbu Państwa przy jednoczesnym zobowiązaniu się Skarbu Państwa do sprzedania akcji dotychczasowym pracownikom przedsiębiorstwa. W spółce wybiera się Radę Nadzorczą. Akcje zakupione przez pracowników (w ramach akcjonariatu pracowniczego) są imienne, a więc mogą być odsprzedane przez właściciela jedynie z powrotem hucie oraz uprzywilejowane tzn., że każda akcja pracownicza może mieć pięć głosów, na co pozwalała przysięga kodeksu handlowego, gdy tymczasem akcje należące do Skarbu Państwa i innych ak-

cjonariuszy huty. Każdy właściciel akcji dysponuje liczbą głosów zależną od liczby posiadanych akcji. Pracownicy-właściciele huty dysponują na Zgromadzeniu Akcjonariuszy większością głosów i mogą tym samym kształtować skład Rady Nadzorczej.

RADA NADZORCZA składa się z przedstawicieli pracowników-akcjonariuszy Skarbu Państwa i innych akcjonariuszy i jest wybierana na miejsce Rady Pracowniczej. Bieżącą działalnością huty kieruje ZARZĄD. Powszechnie uważa się, że wszelkie sukcesy firmy są wyłączną zasługą tej dyrektorów. Oni też ponoszą odpowiedzialność za niepowodzenie. W przypa-

zycie, akcjonariusze wybierają na następną kadencję te same osoby, których wysokie kwalifikacje potwierdziły się w praktyce. Inaczej jest, oczywiście, wtedy, gdy wyniki firmy w stosunku do osiągniętych przez konkurentów są mierne czy złe. Wtedy kwalifikacje dyrektorów do dalszego prowadzenia firmy muszą być podane w wątpliwość. W ten sposób w spółce akcyjnej koniecznym kryterium doboru dyrektorów są zawsze praktyczne ich kwalifikacje do zajmowania tych stanowisk i realizacji długofalowego rozwoju w oparciu o postęp techniczny. Gdyby Zgromadzenie Akcjonariuszy nie kierowało się tym kryterium przy doborze kadry, to działaloby w sposób oczywisty na swoją szkodę. Nieudolni dyrektorzy nie będą bowiem w stanie ani pomnożyć majątku będącego własnością akcjonariuszy, ani powiększyć bieżących dywidend. Takiej zgodności intere-

Jak funkcjonują Urzędy?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

sprawa jest o tyle skomplikowana, że stan pewnej tymczasowości może potrwać jeszcze kilka miesięcy. Najpóźniej do 27 sierpnia powinny być powołane rejonowe organy rządowej administracji ogólnej w miejsce dotychczasowych Urzędów Dzielnicowych, które do tej pory załatwiają wszystkie czynności urzędowe jako Delegatury Wojewody.

Rada Miejska Krakowa powinna jak najszybciej uchwalić Statut m. Krakowa i podjąć kwestię podziału wewnętrznego administracyjnego miasta. Należy zdecydować, czy Kraków będzie podzielony na dzielnice w dotychczasowej strukturze terytorialnej, czy też powstana zupełnie nowe jednostki. Mówi się o powrocie do starego tradycyjnego podziału na dwadzieścia dzielnic. Po określeniu nowego podziału administracyjnego Krakowa Rada Miejska powinna wyznaczyć termin i zarządzić wybory do rad samorządowych w tych nowych jednostkach terytorialnych. Wyłonione rady będą ciałami wspierającymi działalność Rady Miejskiej i będą funkcjonować w oparciu o jej budżet, nie posiadając odrębnej osobowości prawnej. Są to na razie wstępne rozważania i będziemy do nich powracać w trakcie zachodzących zmian. A jak, gdzie i co załatwia się dzisiaj w naszej dzielnicy, piszemy poniżej.

WYBORY samorządowe i ich konsekwencje to nadal dyskusyjny temat dnia. Szczególnie w urzędach dzielnicowych, które przestały być organami administracji państwowej, stając się jednostką podległą samorządowi. Od 27 maja br. nacelnik Nowej Huty Zdzisław Zaręba został kierownikiem urzędu, który pełni rolę delegatury UMK, do czasu określenia przez nową radę miejską organizacji i zakresu działania dzielnicy. — Oczywiście nie może być mowy o przestoju w naszej działalności — stwierdza zastępca kierownika delegatury MICHAŁ KRUPINSKI. — Urząd jest otwarty w takich samych godzinach, a nasi pra-

cownicy nadal mogą wydawać decyzje w sprawach indywidualnych z zakresu administracji publicznej, z tym że podejmowane są one w ramach upoważnień udzielonych przez prezydenta Krakowa.

Urząd funkcjonuje zatem bez większych zmian, wbrew obawom interesantów, chociaż nie da się ukryć, że sytuacja przejściowa, w której znajdują się tutaj zatrudnieni, nie wpływa zbyt dobrze na ich samopoczucie.

Zagrożenie zmianami organizacyjnymi i przez to kadrowymi istnieje.

W Wydziale Komunikacji kolejka patentów. Podobnie w USC. Niektóre z urzędników podobne „trzęsienie ziemi” przeżyły już w latach 70., wtedy związane to było z likwidacją powiatów. Zmiany, na razie odgórne nie wpłynęły na zakres ich obowiązków, podstawowa zasada urzędniczej pracy jest niezmienna — wszyscy powinni wyjść stąd zadowoleni. Nie da się jednak ukryć obaw o to, co będzie jutro, wiele osób z zatrudnionych w budynku w os. Zgody słyszało z ust niektórych kandydatów na miejskich radców o konieczności gruntownej wymiany kadr.

Na razie jesteśmy sztucznym przedłużeniem samorządu — słyszę w wielu wydziałach. Urzędnicy opowiadają o tym co opowiadają ludzie, przynosząc tutaj często zasyłane przypuszczenia. I personalne, i organizacyjne. Czy w Ruszycy będzie gmina jak przed wojną? Czy Nowa Huta będzie miała wójtów, a jeżeli tak to ilu?

Pytanie podstawowe brzmi jednak tak, czy w samej delegaturze struktura będzie taka sama jak w dotychczasowym Urzędzie Dzielnicowym? Wszyscy przyznają, że jest to mało realne. A jeżeli zatem będą zmiany, to czy będzie też redukcja etatów? Ta obawa przewija się podczas wszystkich rozmów. Szczególnie widac to zaniepokojenie wśród pracujących w Wydziale Kultury czy Oświaty, które w obecnej formie raczej nie przetrwają. Podobno wielu z tamtejszych urzędników liczy się z powrotem do zawodu nauczyciela czy instruktora kultury... (sp-md)

— DZIĘKUJEMY KRAKOWIANOM

WYBRANI z listy KKO „Solidarność” do Rady Miejskiej Krakowa spotkali się w minioną sobotę, aby omówić przygotowania do inauguracyjnej sesji, która odbywa się dzisiaj. Radni postanowili podziękować mieszkańcom Krakowa za wybór na radców krakowskich.

Radni Miasta Krakowa wyłonieni z listy KKO „Solidarność” wyrażają gorące podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w wyborach i w większości zaufali nam, kandydatom „Solidarności”. Zaufanie Państwa jest dla nas nie tylko zaszczytem, ale przede wszystkim zobowiązaniem.

Dziękujemy tym, którzy przyczynili się do naszego zwycięstwa: działaczom komitetów obywatelskich i wspomagającym kampanię sympatykom „Solidarności”. Sukces wyborczy nie przysłania nam faktu, iż znaczna część mieszkańców Krakowa powstrzymała się od udziału w głosowaniu. Mamy jednak nadzieję, że tworząc demokratyczną konstytucję społeczeństwa krakowskiego umożliwimy współdziałanie wszystkich — dla dobra osobistego każdego obywatela i całej naszej wspólnoty.

Dla wszystkich ludzi dobrej woli jest miejsce — i będzie wiele pracy — w samorządnym Krakowie.

RADNI Z LISTY KRAKOWSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚCI”

Utworzenie pracowniczego spółki akcyjnej

Akcjonariat pracowniczy (III)

akcjonariuszy mają po jednym głosie. Uprzywilejowane akcje pracownicze powodują, że już z chwilą wykupienia 17 proc. akcji, zarząd huty będzie miała decydujący głos przy wyborze Rady Nadzorczej spółki, a dzięki temu również Zarządu. Zakład pracy jest zobowiązany na każde życzenie pracownika do odkupienia jego akcji (nabytych w ramach akcjonariatu pracowniczego) do aktualnej ceny giełdowej. Zakład ma obowiązek odkupić akcje uprzywilejowane od pracowników zwalnianych z pracy. Wyjątek tej reguły stanowią przypadki, gdy pracownik odchodzący na rentę lub emeryturę chce zatrzymać swoje akcje (celem zwiększenia swoich dochodów). W przypadku śmierci właściciela akcji pracowniczego jego spadkobiercy zobowiązani są do odsprzedaży tych akcji zakładowi, chyba że są pracownikami tego zakładu. Wtedy akcje lokowane są na konto spadkobiercy.

Organami zarządzającymi spółką z udziałem akcjonariatu pracowniczego są: **WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZY** **RADA NADZORCZA** **ZARZĄD**.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZY jest zebraniem wszystkich akcjonari-

uszy huty. Każdy właściciel akcji dysponuje liczbą głosów zależną od liczby posiadanych akcji. Pracownicy-właściciele huty dysponują na Zgromadzeniu Akcjonariuszy większością głosów i mogą tym samym kształtować skład Rady Nadzorczej.

Władze spółki funkcjonują na zasadzie zgodności interesu ekonomicznego wszystkich trzech organów, tj. Zgromadzenia Akcjonariuszy, Rady Nadzorczej oraz Zarządu. Takim wspólnym interesem jest długofalowy rozwój przedsiębiorstwa zapewniający wzrost wartości akcji i dywidend. Zgodność interesów i osobistej motywacji materialnej osób wchodzących w skład spółki umożliwia oparcie wzajemnych stosunków na bazie zaufania. Zgromadzenie Akcjonariuszy wybiera do Rady Nadzorczej takie osoby, którym ufa, że dzięki posiadanym kwalifikacjom będą w stanie realizować stojące przed przedsiębiorstwem cele. Jeżeli tak się stanie i firma w warunkach stałe zmieniającej się sytuacji na rynku utrzymuje i wzmacnia swoją

pozycję, akcjonariusze wybierają na następną kadencję te same osoby, których wysokie kwalifikacje potwierdziły się w praktyce. Inaczej jest, oczywiście, wtedy, gdy wyniki firmy w stosunku do osiągniętych przez konkurentów są mierne czy złe. Wtedy kwalifikacje dyrektorów do dalszego prowadzenia firmy muszą być podane w wątpliwość. W ten sposób w spółce akcyjnej koniecznym kryterium doboru dyrektorów są zawsze praktyczne ich kwalifikacje do zajmowania tych stanowisk i realizacji długofalowego rozwoju w oparciu o postęp techniczny. Gdyby Zgromadzenie Akcjonariuszy nie kierowało się tym kryterium przy doborze kadry, to działaloby w sposób oczywisty na swoją szkodę. Nieudolni dyrektorzy nie będą bowiem w stanie ani pomnożyć majątku będącego własnością akcjonariuszy, ani powiększyć bieżących dywidend. Takiej zgodności intere-

Reasumując można stwierdzić, że problem doboru i ciągłej weryfikacji kadry kierowniczej można rozwiązać tylko wtedy, gdy przedsiębiorstwo jest zmuszone do prowadzenia polityki długofalowego rozwoju, tak jak to jest w pracowniczego spółce akcyjnej. (jedn.)

Wojciech DANIEL

Najlepsze koło SIMP w Krakowie

ODDZIAŁ Wojewódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich organizuje coroczny konkurs na najaktywniejsze Koło Oddziału, a także makroregionu krakowskiego. Spośród 24 kół ubiegających się w br. o ten tytuł za najaktywniejsze uznane zostało Ogólnofabryczne Koło SIMP Huty im. T. Sendzimir. Jednocześnie zajęło ono 6 miejsce w skali makroregionu.

Koło, założone w 1963 roku, skupia obecnie 86 członków. Do najaktywniejszych ludzi w tym gronie zaliczają się: Janusz Krakowiak, Wiesław Kopecki, Zygfryd

Porębski, Marek Szeremeta, Antoni Kwatler i Józef Findura.

Wielu szczególnie wyróżniających się w działalności NOT kolegów otrzymało ostatnio złote, srebrne i brązowe odznaki honorowe NOT i SIMP.

Ogólnofabryczne Koło SIMP w Hucie im. T. Sendzimir zamierza w dalszym ciągu podnosić kwalifikacje zawodowe swych członków poprzez organizowanie różnych form szkolenia, a także pragnie czynnie uczestniczyć w modernizowaniu urządzeń technologicznych huty.

„Dzień Dziecka” na sportowo

WIELE instytucji, organizacji i placówek kultury przygotowało dla najmłodszych z okazji ich czerwcowego święta wiele gier i zabaw. Wszystko było skromniejsze niż zwykle, i nagrody, i rozmach. Dzieciarnia jednak doskonale się bawiła na turnieju tenisa stołowego w Klubie „Centrum” w os. Kościuszkowskim i na zawodach rowerowych zorganizowanych przez Komitet Osiedlowy w os. Górali. (mar)

Nie będzie tam nauki jazdy

PAS STARTOWY między osiedlami 2. Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303 nie będzie już miejscem wykorzystywanym do nauki jazdy. Wkrótce — z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego — staną tam znaki zakazu wjazdu. Wyjątki dotyczyć będą wozów dostawczych apteki, pawilonu handlowego i... młodych par dojeżdżających na uroczystości ślubne do kościoła. Ci ostatni i tak będą musieli starać się o specjalną zgodę. (vk)

W przyszłym tygodniu, 11, 12 i 13 bm., odbędzie się egzamin wstępny do szkół średnich. Uczniowie będą zdawali egzamin pisemny z j. polskiego i matematyki oraz ustny z przedmiotu, uzależnionego od rodzaju szkoły i profilu nauczania w liceum. O przyjęciu do szkoły decyduje liczba uzyskanych punktów na egzaminie wstępnym oraz z ocen na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej z przedmiotów zdawanych.

11, 12, 13 bm. egzaminy wstępne do szkół średnich

Co dalej, ośmioklasisto?

Ogółem w Krakowskim szkole podstawowe ukończyło 17 tysięcy uczniów. Mniej więcej tyle miejsc czeka na nich w szkołach średnich i zawodowych. Niestety, sam wybór placówki jest ograniczony. Są szkoły, które się cieszą dużą popularnością. Wiele dzieci chce się uczyć w Technikach: Elektrycznym, Gastronomicznym, Odzieżowym i Liceach Medycznych. Wszystkie te szkoły w naszej dzielnicy posiadają nadkomplety zgłoszeń. Trzy nowohuckie Licea III, XI i XII również mają komplety. Najwięcej chętnych było do XII LO. Proponowany przez nauczycieli tej szkoły nowy system nauczania spotkał się z dużym zainteresowaniem uczniów.

W zasadniczych szkołach zawodowych najpopularniejsze zawody to kucharz, ciastkarz, krawiec, mechanik pojazdów samochodowych, sprzedawca, monter podzespołów elektronicznych. Najciężniej jednak jest w porównaniu z latami ubiegłymi w tzw. oddziałach dla młodocianych pracowników, czyli w szkołach zawodowych, których uczniowie odbywają praktyki w przedsiębiorstwach. Miejsce jest o 2,5 tysiąca mniej niż planowano, ponieważ znaczna część zakładów wycofała się z tej formy kształcenia. Może zdarzyć się, że uczniowie słabsi nie dostaną się do żadnej szkoły i wtedy, mając trudności ze znalezieniem pracy, zgłoszą się w kasach po zasiłki jako najmłodsi bezrobotni.

Kuratorium krakowskie podejmuje starania, aby każde dziecko znalazło miejsce nauki. Chłopcy nie powinni mieć kłopotów z jego znalezieniem, gorzej z dziewczynkami. Na szczęście Ministerstwo Edukacji wyraziło zgodę na kształ-

cenie sprzedawców bez odbywania praktyki w zakładzie pracy. Oferte uruchomienia takich klas w zasadniczej szkole otrzymał Zespół Szkół Ekonomicznych nr 2 w Nowej Hucie.

W naszej dzielnicy w średnich szkołach są jeszcze wolne miejsca w Zespole Szkół Mechanicznych nr 3, Zespole Szkół Budowlanych nr 2 i LO nr XVI. W razie zdania egzaminu w innej szkole i niedostania się do niej w wyniku dużej konkurencji istnieje szansa w tych szkołach kontynuowania nauki. Wszelkie informacje o możliwościach dalszego kształcenia można uzyskać w dzielnicowych Poradniach Wychowawczo-Zawodowych oraz w Kuratorium. (sp)

● (vk) KRISTYNA SZMIGIEL, nauczycielka geografii w XII LO, została ponownie prezesem nowohuckiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

● (vk) KLUB SENIORA w os. 2. Pułku Lotniczego stracił swą siedzibę w jednym z bloków i został „dokwaterowany” do klubu „Vaam”. W dawnym klubie ma być gabinet masażu. Dbajcie o zdrowie młodzi, bo jak się zastarejecie, będą wami pomiatali. A tak będziecie mieć się oddawać cioci...

● (jk) KANTOR wymiany walut w kawiarni „Wanda” można omijać z daleka. Powód? Handlujący tam pan proponuje wyższy kurs niż ten wypisany na tablicy obok okienka. Albo liczy na naiwność klientów, albo nie opanował jeszcze umiejętności liczenia.

● (jk) ZESPÓŁ VOO VOO będzie można zobaczyć na żywo już dzisiaj, 8 bm. o godz. 18 w NCK. Takiego koncertu nie warto prze-

KRÓTKO

gapić, tym bardziej że odbywają się one ostatnio dość rzadko.

● (md) SYMBOLICZNA ŚWIECZKA oznaczała dla Społecznego Komitetu Gazyfikacji os. Zestawice-Dłubnia częściowe zakończenie starań związanych z gazyfikacją tego rejonu dzielnicy. Uroczystość zapalenia znicza odbyła się 31 maja.

● (md) URZĄD POCZTOWO-TELEKOMUNIKACYJNY w os. Willowym pierwszy w Nowej Hucie otrzymał żetony do automatów telefonicznych.

● (sp) MINAŁ MIESIĄC od chwili nadania hucie im. T. Sendzimir, a nadal stary symbol stoł na pograniczu dzielnicy Nowej Huty i Śródmieścia przy al. Planu 6-letniego. Czyżby chodziło o muzealne zachowanie symbolu starego Krakowa w towarzystwie HiL zakończonego młotem?

● (jk) ANIA SEKUNDA (ul. Polewki 16) nie odebrała nagrody, którą wylosowała w niedzielę, 3 bm. w NCK w naszym konkursie z „Westą”. Nagroda czeka w redakcji.

OGŁOSZENIE

ODSTAPIĘ działkę budowlaną na Wzgórzach Krzesławickich pracownikowi HiS, tel. 43-14-56.

Sklep agencyjny B.I. SZOPA

os. Sportowe 24 poleca
ZAPRASZA:

► art. ogólnospożywcze, drób, podroby, mięso z uboju gospodarczego w szerokim asortymencie.
Realizujemy zamówienia klientów indywidualne oraz na przyjęcia weselne i bankiety.
Gwarantujemy wysoką jakość i świeżość.
Ceny konkurencyjne!
tel. 44-14-57

Rajcowie wychodzą w miasto ku demokracji lokalnej — powiedział JAN ŻELAZNY podczas pierwszego roboczego posiedzenia radnych z terenu Nowej Huty zorganizowanego z inicjatywy OKP. Uczestniczył w nim także dotychczasowy naczelnik Zdzisław Zaręba oraz przedstawiciele przedsiębiorstw użyteczności publicznej: MPK, MPO, Wodociągów i Kanalizacji, Dyrekcji Dróg i Zakładu Energetycznego, a także PGM-u i spółdzielni mieszkaniowych.

Pierwsze posiedzenie nowych radnych

Rajcowie wychodzą w miasto

Wtorkowe spotkanie stanowiło prelude do dzisiejszej inauguracyjnej sesji Rady Miejskiej Krakowa. Zorganizowano je przed sesją po to, aby świeżo upieczeni radni mogli się zapoznać z sytuacją wymienionych wyżej przedsiębiorstw czerpiących wsparcie finansowe z budżetu miasta i aby podczas sesji wystąpili już z pewnym bagażem przemysłów i wniosków.

Fakt, iż przedsiębiorstwa znajdują się przeważnie w kiepskiej sytuacji finansowej, rzutuje na wygląd miasta oraz na jakość usług świadczonych na rzecz mieszkańców. Nade wszystko widać wyraźnie skutki ich ułomnego systemu finansowo-ekonomicznego. Wiele przepisów wymaga gruntownej korekty. Nie sposób odpędzić myśli, że magiczne słowo „przedsiębiorstwo budżetowe” dla ludzi aktywnych oznacza kulę w nogi, innych natomiast zwalnia od... myślenia i odpowiedzialności, od zabiegania o własny zysk.

Wygląda na to, że samorządy lokalne powinny mocniej wdechnąć w przepisy związane z ochroną środowiska. Wiele osób biorących udział we wtorkowym spotkaniu przyjęło z dezaprobatą entuzjazm Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, iż „Sanepid” dobrze ocenia jakość wody pitnej w Krakowie, szczególnie zaś — Nowej Hucie. — Dobrze — mówili radni — ale w stosunku do niewybrednej polskiej normy. Gdzie jej tam do norm

światowych! Przedstawiciel Wodociągów miał pełną świadomość tego faktu. Od lipca za kieszka wodę będziemy mimo to płacić jakieś nowe wysokie opłaty. I nikt Wodociągom nic nie zrobi, bo z punktu widzenia nieszczernej polskiej normy raczą nas przecież dobrą wodą.

Jan Żelazny poprosił o złożenie oświadczeń — do opublikowania w prasie — stanowiących odpowiedź na pytania:

● Kiedy na przystankach tramwajowych i międzytorzach zapanuje idealna, czystość?

● Kiedy na jezdniach znikną zdradliwe przełomy i dziury-pułapki?

Dyrektor MPK Tadeusz Trzmiel oświadczył, że — mimo wielu problemów — przedsiębiorstwo zaprowadzi porządek na przystankach i międzytorzach do końca lipca. Natomiast dyrektor Antoni Gurgul wymyślał się od złożenia oświadczenia w sprawie jezdni. Stwierdził, że mimo ogólnie złego stanu technicznego nadmiernie przeciążonych nawierzchni nie ma dziur zagrażających bezpieczeństwu.

Postanowiono, że w bliskiej przyszłości radni ruszą do przedsiębiorstw, aby tam, na miejscu, przyrzuć się bliżej ich problemom. (ron)

Zadanie dla samorządu!

Handel „pod chmurką”

NARZEKANIA na Powstanie Agencję Handlową administrującą wszystkimi placami targowymi znajdującymi się w Nowej Hucie trwają już od lat. Zawsze władze dzielnicy, radni, gospodarze terenu i mieszkańcy otrzymywali obietnicę poprawy i... w zasadzie nie się nie zmieniało. Od początku czerwca jednak i w tej sprawie planowano podjąć wiążące decyzje. Wszystkie dzielnicowe targowiska przejął miała spółka „Wanda-Sport” (na czas próby, bowiem chętnych nie brakuje). Koncepcja władz dzielnicy była taka, aby stworzyć ciąg handlowy „pod chmurką”, który rozpoczynałby tzw. ZOMO — plac (obok kościoła Arka), gdzie odbywałby się handel obwoźny z samochodów. Proponowana przez sprzedawców lokalizacja przy pl. Centralnym obok NCK została odrzucona z obawy przed zamknięciem tego miejsca (ze względu na dogodność komunikacyjną) w jedną wielką tandetę. Drugim obiektem w tym ciągu stać się miało miejsce dotychczas najbardziej obciążone, czyli targ bieżący, nastawiony przede wszystkim na handel mięsem i warzywami, a trzecim — coraz lepiej prosperujące „ciuchy” przy ul. Bulwarowej.

Pierwszy krok, czyli wywieśnienie w zeszłym tygodniu na parkanie szkoły gastronomicznej napisów zabraniających handlu, niestety niewiele pomogło. Auta z rumuńskimi i krajowymi rejestracjami nadal skutecznie blokują przejście i przystanek autobusowy. Mandaty 3 tys. zł, którymi karali opornych inspektorzy MSP i policji, wywoływały na twarzach handlujących jedynie uśmiech pobłażania. I trudno się dziwić, skoro sprzedawca ciuchów czy artykułów spożywczych zarabia dziennie na czysto około... pół mln zł, a oferując piwo wychodzi na butelkę 2 tys. zł „do przodu”. Ile może sprzedać dziennie? Kilkaś butelek na pewno!

Co jednak zrobić, aby wrzście uporządkować tę sferę handlu? W ostatnich dniach ukazał się wydany przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Zdrowia zakaz sprzedaży z samochodów osobowych artykułów spożywczych. W zamierzeniu ma to być w skali ogólnopolskiej pierwszy krok do ograniczenia rozpętanej konkurencyjności rynkowej spod chmurki. Obawiam się jednak, że odcórne decyzje jak na razie niewiele dadzą, a ośmieszają jedynie władze lokalne nie potrafiące ich wyegzekwować. (md)



◆ STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY. Po piwie kolejną „atrakcją” placu w Bieżczykach jest gra w kości — wejście 1000 zł. Ceny: truskawki (3000—4000 zł), chociaż jeden ze sprzedających szybko pozbył się całego samochodu tych o-

woców ceniąc sobie jedną korbaczkę (około 3 kg) a 6 tys. zł. Ponadto: najtańsze jabłka 4500 zł, czereśnie — 10 tys. zł, kalafior — 1500 zł, brzoskwinie — 30 tys. zł, pomarańcze (8—10 tys. zł), podobnie cytryny, banany (12—13 tys. zł), sałata (300—400 zł), rzodkiewka — 500 zł, pomidory (13—16 tys. zł), ogórki (4—5 tys. zł), botwinka — 400 zł, kalerepa — 1500 zł, papryka (16—18 tys. zł), ziemniaki młode — 3000 zł (stare — 450 zł), jajka (410—440 zł).

◆ PLACOWA JATKA (ceny mięsa i wędlin z uboju gospodarczego): kiełbasa wiejska — 25 tys. zł, kaszanka — 5 tys. zł, szynka wędzona — 33 tys.

zł, rosółowe — 9 tys. zł, cielęcina — 23 tys. zł.

◆ CENY Z PAKL. SAMOCHODOWEJ. Oprócz masła (2100 zł), kawy (2900 zł) i cukru (4100 zł) coraz częściej pojawia się towar nietypowy: obrusy prosto od producenta — 17 tys. zł, węzownice do plecyków gazowych — 450 tys. zł (do termu — 240 tys. zł), baterie prosto ze Lwowa — 100 tys. zł, śledzie solone w ogromnym wyborze — 10 tys. zł.

◆ „ZIELONY” RYNEK — ceny walut z i sprzed kantorów wymiany. Notowania ze środy po ostatnich wahaniach kursu — dolar: skup — 9000 zł, sprzedaż — 9300 zł, marka: skup — 2650 zł, sprzedaż — 2800 zł. (d)

13 października 1982 roku, jak co miesiąc w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, w Nowej Hucie odbywała się manifestacja. Około godz. 19 w rejonie Ronda Kocmyrzkowskiego do 15-letniego chłopca podszedł nie umundurowany funkcjonariusz SB. Kilka osób podobno krzychało: „To ubek, łapać go!” Kapitan Andrzej A. uciekał w stronę osiedla Dąbrowszczaków. Przed blokiem nr 11 na jego drodze stanął mężczyzna z podniesioną ręką. Padły dwa strzały. Bogdan Włosik, który zastąpił drogę uciekającemu, leżał na ziemi. Ludzie zamarli.

O 19.18 przyjechała karetka. O 19.50 w szpitalu wojskowym, pełniącym tego dnia ostry dyżur, rozpoczęła się operacja. O 21.45 Bogdan już nie żył.

Strzelającemu udało się zbiec. Niedługo potem Prokuratura Garnizonowa wszczęła postępowanie, w którym kapitan Andrzej A., sprawca zabójstwa, zeznawał tylko jako świadek. 31 stycznia 1983 Prokuratura Wojskowa postanowiła umorzyć sprawę. Dwukrotnie zaskarżano tę decyzję, ale bez skutku. 30 czerwca 1983 r. postępowanie umorzono.

To jednak nie był jeszcze epilog. 24 maja 1990 r., po 7 latach, śledztwo zaczęło się po raz drugi.

Sprawa Bogdana WŁOSIKA znalazła się na liście 93 przypadków Komitetu Helsińskiego, nazwanej przez dziennikarzy „czarna lista” nie w pełni wyjaśnionych zgonów z okresu stanu wojennego. Zajęła się nią Nadzwyczajna Komisja Sejmowa ds. Zbadania Działalności MSW. Do dziś lista ta rozrosła się prawie do 300 przypadków. Dla wielu z nich charakterystyczne jest ścisłe współdziałanie milicji, SB i prokuratury w celu ukrycia sprawy. Zmiany w MSW te powiązania dostatecznie przecięły.

Do tej pory komisja zakończyła wyjaśnianie 12 spraw. W 9 przypadkach postępowanie będzie podjęte ponownie. Zabójstwo B. Włosika jest pierwszą wznowioną sprawą z terenu Krakowa.

• CZY — JEŚLI DOJDZIE DO OSKARŻENIA — BĘDZIE ONO SKIEROWANE TYLKO PRZECIW KPT. ANDRZEJOWI A., CZY TEŻ OBEJMIJE EWENTUALNYCH WSPÓŁSPRAWCÓW ZACIERANIA ŚLADÓW PRZESTĘPSTWA?

Posel Jan ROKITA, przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji ds. Zbadania Działalności MSW:

— Pierwsze nasuwały się w tej sprawie wątpliwości natury prawnej. W sposób nieprawny przyjeżdżało tu bowiem zasada obrony koniecznej. Nie spełniono wymogów ani prawa materialnego (mogą istnieć wątpliwości, czy zaistniały warunki obrony koniecznej), ani procedury karnej (nie przesłuchano Andrzeja A. w charakterze sprawcy). Kolejne wątpliwości odnoszą się do sposobu prowadzenia postępowania przygotowawczego. Istnieje przesłanka, by sądzić, że kierownictwo prokuratury wojskowej wywierało presję na prowadzącego postępowanie uniemożliwiając mu obiektywne prowadzenie śledztwa. Wytłumaczenie dotyczące sposobu jego prowadzenia prokurator otrzymywał w formie rozkazów. Istnieją również podejrzenia, które musi sprawdzić prokurator, że szef prokuratury wojskowej płk Jerzy Drabik złożył w tej sprawie fałszywe zeznania przed Komisją Sejmową...

Senator RP dr Andrzej Rozmarynowicz, mecenas, pełnomocnik rodziny Bogdana Włosika:

— Z prawnego punktu widzenia bezasadne było prowadzenie postępowania przy równoczesnym przyjeździe, że kpt. Andrzej A. test świadkiem. Gdyby był podejrzanym, mógłby się bronić argumentem o obronie koniecznej. Według mojej znajomości sprawy nie ma żadnych podstaw do przyjęcia, że chodziło o obronę konieczną. Z tego też wynika niesłuszność umorzenia postępowania. To wszystko było szczytem niepraworządności. Nie miałem dotąd możliwości wskazania świadków zdarzenia, którzy wówczas, z obawy przed konsekwencjami (nie można zapomnieć, że do budynku, gdzie mieszkali pp. Włosikowie, w krótkim czasie po zdarzeniu wdarło się ZOMO, tworząc atmosferę zastraszania dobieganiem się do różnych mieszkań) oświadczyli, iż gotowi są złożyć zeznania wyłącznie w mojej obecności. Żadali nieuwzględnienia ich nazwisk w razie mojej nieobecności na przesłuchaniach. Tak więc odmowa dopuszczenia mnie do występowania w sprawie musiała pociągnąć daleko idące konsekwencje: nie tylko

w ocenie zebranego przez prokuraturę materiału dowodowego, lecz także w zakresie dowodów, które nie mogły być przeprowadzone. 4 czerwca br. przekazałem nazwiska trojga świadków prokurator Celinie Szydłowskiej. Moim zdaniem wszyscy świadkowie

Postscriptum do sprawy Włosika

powinni być przesłuchani ponownie. Należało sprawdzić, czy nie byli oni zastraszani. Trudno mi powiedzieć, czy w śledztwie byli „podstawieni” świadkowie. Nie udostępniono mi akt. Od 19. 11. 1982 r. do 18. 11. 1983 r. zwracałem się do prokuratury 10-krotnie z prośbą o włączenie mnie w sprawę. Otrzymałem odmowę, niektóre moje pisma pozostawały bez odpowiedzi albo też kwestionowano sposób moich wystąpień. W moim pojęciu odmowa dopuszczenia mnie do postępowania była celowa i zmierzająca do pozbawienia Juliana i Ireny Włosików ochrony prawnej ich interesów. Szef Prokuratury Generalnej płk Jerzy Drabik wystąpił nawet o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego przeciw mnie, jako że „obrazilem Prokuraturę Garnizonową”. Ponieważ byłem członkiem krakowskiej Rady Adwokackiej, wniosek skierowano do Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. Tam wszczęto postępowanie przygotowawcze, ale jak się wydało, udało mi się wykazać, że taktyka stosowana przez Wojskową Prokuraturę Garnizonową jest naganna i sprzeczna z zasadami prawnymi. To postępowanie przygotowawcze umorzono, ale, niestety, w tym samym roku umorzono też sprawę B. Włosika. Rodzice jego występowali sami.

Płk Jerzy DRABIK, szef Prokuratury Garnizonowej w Krakowie.

— Nie będę się wypowiadał w tej sprawie, ponieważ toczy się w tej chwili postępowanie. Odbywa się bez mojego udziału, nie uczestniczę w żadnych przesłuchaniach.

— Czy rzeczywiście napisał pan postanowienie o umorzeniu sprawy o zabójstwo Włosika i wymógł na prowadzącym postępowanie prokuratorze Chwiałkowskim podpisanie tekstu?

— Powiedziałem, że nie będę się wypowiadał (...). To wszystko wyjaśni się przy okazji postępowania w sprawie Włosika.

Wobec odmowy udzielenia odpowiedzi na pytania streszczamy nie autoryzowaną wypowiedź prokuratora Drabika udzieloną nam w listopadzie 1989 r. Korzystając z notatek, które „jakimś cudem” zachowały się w szafie, przytoczył on zeznania świadków: kobiety, która widziała zdarzenie z okna, i trzech mężczyzn, którzy stali w tym czasie w klatce schodowej pobliskiego bloku. Ich zdaniem najbardziej agresywny był B. Włosik. Miał

on zastąpić drogę kapitanowi A. z butelką w ręku. Lekarz operujący Włosika w Szpitalu Wojskowym, ordynator oddziału chirurgicznego, w swych zeznaniach cytował słowa Włosika wypowiedziane tuż przed operacją: — Ten s... strzelił do mnie... Goniliśmy milicjanta...

O wynikach śledztwa płk Drabik powiedział:

— W oparciu o zebrany materiał dowodowy podjęto decyzję o umorzeniu postępowania, przyjmując, że sprawca postrzelenia działał w obronie własnej. Za podjęciem tej decyzji przemawiało orzecznictwo Sądu Najwyższego, sprzeczające się do tego, że odparcie bezprawnego zamachu jest prawem napadnętego. Napadnęty nie ma obowiązku uciekać. Może się bronić.

Pozostawienie, które wydaliśmy o umorzeniu, było zaskarżane przez pełnomocnika rodziny Włosika, ale Prokurator Warszawskiego Okręgu Wojskowego nasze postanowienie utrzymał w mocy. Drugi raz — już w drodze poza-procesowej — złożono zażalenie do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, ale ta także utrzymała w mocy nasze pierwsze postanowienie. Procesu nie było.

Teraz, po latach, tak to oceniamy, że kapitan A. powinien odstąpić od wykonywania czynności służbowych i nie legitymować nikogo w czasie manifestacji. Niestety inni prowadzący tę sprawę nie mogą nic powiedzieć. Dwóch czy nawet trzech z nich jest już w rezerwie.

W maju br. — po publikacjach Je-

października w godzinach późnopołudniowych płk Jerzy Drabik, szef Wojskowej Prokuratury w Krakowie otrzymał z Mogińskiej informację, że funkcjonariusz SB postrzelił człowieka. Na podstawie dekretu o stanie wojennym wszelkie tego typu sprawy podlegały sądom wojskowym. Okazało się, że Bogdan Włosik zmarł. W takim przypadku zwykłe stawia się sprawcy zarzut, stosując, bądź nie, środki prewencyjne, toczy się śledztwo. Tu zaś od razu, na Mogińskiej, w siedzibie WUSW zostało powiedziane przez szefa, że sprawca działał w... obronie koniecznej. Nie było mowy o postawieniu go w stan oskarżenia o zabójstwo: umyślne bądź nie, czy też o nieostrożne posługiwanie się bronią... Płk Drabik stwierdził, że kpt. Andrzej A. traktowany będzie jako świadek oskarżenia. Nie aresztowano go, nie odsunięto od pełnienia czynności służbowych... Prokuratura wojskowa jest hierarchicznie podporządkowana, nie było więc mowy o innym postępowaniu. Przyjałem linie wykazywania faktów, odnalezienia świadków, którzy pomogą ustalić faktyczny przebieg wypadków w os. Dąbrowszczaków. Czy świadkowie byli zastraszeni przez SB? Nie wiem, mogę przypuszczać, że SB miało długie ręce. W styczniu 1983 roku, szef polecił mi umorzenie sprawy z racji niepopelnienia przestępstwa i przyjęciu tezy o obronie koniecznej. To ostatnie nie jest zgodne z przepisami: nie można mówić o obronie koniecznej w... stosunku do świadka! Nie

ZABOJCA był tylko świadkiem



tylko ja uważałem, że Andrzej A. powinien stanąć przed sądem pod zarzutem popełnienia przestępstwa. Jaki zapadłby wyrok — trudno przesądzić, ale z punktu widzenia ówczesnych nastrojów społecznych i zainteresowania zdarzeniem było to wtedy ważne. Posiadam oryginalny brudnopis o umorzeniu postępowania w sprawie B. Włosika, napisany przez J. Drabika. Padło polecenie podpisanie. Musiałem to zrobić. Potem uchylono postanowienie o umorzeniu śledztwa, jednak mimo przyjeździe na ogół praktyki, że postępowanie uzupełniające prowadzi ten sam prokurator, zostałem odsunięty od sprawy. Płk. Drabik ma już dwie wersje przebiegu śledztwa. W jednej mówi o mojej pełnej samodzielności i pominięciu drogi służbowej, w innej że o szczegółach zabójstwa dowiedział się dopiero w kilka tygodni później. Na razie wystąpił do prokuratora wojskowego o wszczęcie wobec mnie postępowania dyscyplinarnego.

Prokuratura Wojewódzka w Krakowie 24 maja br. podjęła na nowo postępowanie w sprawie zabójstwa Bogdana Włosika. Prowadząca je prokurator Celinia Szydłowska przesłuchuje świadków, rodzinę i wszystkich mogących wnieść do sprawy coś istotnego. To czy nowe dowody się potwierdzą, będzie wiadome dopiero za parę tygodni. Na razie można tylko snuć domysły i zastanawiać się, czy kpt. A. będzie np. odpowiadał za noszenie broni z naciąganiem, ślaskimi kulkami. A może nie on, tylko jego przełożony, jeśli o tym wiedział?

— Nie chcemy zemsty... — tak pisałyśmy do generała Jaruzelskiego — mówi Irena WŁOSIKOWA, matka Bogdana. — Przez 8 lat czekał na ten moment i zawsze gorąco wierzyłam, że doczekamy się sprawiedliwości. Przeżywamy dziś wszystko od nowa. Jestem zła, ale dziś gdy wszyscy bez strachu mogą mówić o tym, tym dniu wierzę, że sprawa zostanie wyjaśniona uczciwie do końca...

Violetta KAŁUŻNY
Krystyna LENCZOWSKA

PS W imieniu rodziców Bogdana Włosika prosimy wszystkich świadków tego tragicznego zdarzenia z 13 października 1982 r. o kontakt z II Wydziałem Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie, rodzinę lub naszą redakcją.

d POCZĄTKU roku odwiedzi-
ło Hutę im. T. Sendzimira kil-
kanaście delegacji firm consul-
tingowych, producentów urzą-
dzeń hutniczych i największych
wyciekach" koncernów świata. Byli
nich przedstawiciele firm ja-
kich: Kawasaki Steel Corp, Su-
to, Mitsubishi, C. Itoh, Nissho
Marubeni, amerykańskich: UEC,
nie Metals, nie brakło również
niemieckich takich jak
mann-Siemag, Mannesman-De-
Davy McKee, Clesim, Italm-
Voest Alpine. Oczywiście
niem tylko te największe... W
ich tygodniach gościliśmy znów
tów, Włochów, Niemców i
ów.

ry są to jedynie kurtuazyjne wi-
ajające na celu rozpoznanie rynku,
prowadzone z nimi rozmowy na
konkretnych problemach? — zwr-
do Głównego Inżyniera Huty im.
Sendzimira — Ryszarda KACZORA.

to, by podjąć optymalną decyzję:
najlepszego w naszej skompliko-
wionej sytuacji kontrahenta; takie szero-
kontakty ze światem są niezbędne,
ni przedsiębiorcy mają na ogół
nie rozeznanie w technicznej sytu-
acji huty. Rozmowy dotyczą oceny
ewentualnego ich współudziału w
iniciacji. Przedstawiamy im nasz
program, w którym ze względu
anizowane możliwości finansowe u-
ny pewne zadania priorytetowe.
do nich dwa zadania „techniczne”
stacja urządzeń do ciągłego od-
a stali, i modernizacja Walcowni
i oraz dwa zadania „ekologiczne”:
wywanie i odpylanie nowej taś-
omeracyjnej, a także modernizacja
i. Ułożono je w ten sposób, by za-
— przez sprzedaż wyrobów huty
ospłat kredytów na nie zaczę-
h. Np. tylko instalacja linii cią-
dlewania daje „nadprodukcję” sta-
tej samej ilości stali produkują-
o 10—15 proc. więcej. C.o.s. obni-
żę koszty ich wytworzenia. To,
względnie cen światowych, po-
na uzyskanie znacznych efektów
niczych z ich sprzedaży w posta-
dziesiątce milionów dolarów ro-
To właśnie c.o.s. może być głów-
ródłem finansowania modernizacji
iutu. Tu wytryśnie źródło pienię-

a razie jednak podstawowe jest
za co wybudować tę instalację?
ie ograniczamy się bynajmniej tyl-
wyciągania ręki po pieniądze.
własne działania chcemy stworzyć

Wiele firm zachodnich zainteresowanych modernizacją Huty im. T. Sendzimira

Bogactwo ofert, decyzji brak...

fundusz oparty na twardej walucie. Pro-
wadzimy negocjacje nie tylko natury tech-
nicznej, lecz także — handlowe. Np.
BHZ zawarł ostatnio z zachodniemiec-
kim holdingiem handlowym „Sytko”,
kontrakt dotyczący przewalcowania w
naszych, tylko w połowie dziś wykorzy-
stywanych walcowniach, dużej ilości sla-
bów zakupionych przez Niemców w
ZSRR. Cena naszych wyrobów waha się
na światowym rynku od 200 dol. USA (za
tonę slabów) do 1300 dol. (za blachę tra-
fo). Trzeba dla nich szukać rynków zby-
tu... Istnieje również możliwość zawiąza-
nia wspólnych firm inżynierskich,
świadczących usługi projektowe. Gościł-
my niedawno lorda Jollycooe, byłego pre-
zesa Davy Mc. Kee — teraz przedstawici-
ela rządu brytyjskiego ds. współpracy
gospodarczej z Europą Wschodnią. Za-
proponował on utworzenie takiej firmy
w oparciu o HTS, Davy Corp., Biprostal
i Biprohut... Za uzyskaniem kredytu Na-
rodowego Banku Handlowego przemawia
to, że Huta T. Sendzimira jest unikato-
wym zakładem w kraju. Jej wyroby sta-
nowią bazę dla produkcji innych przed-
siębiorstw. Jest jedynym producentem m.
in. blach ocynowanych dla przemysłu
spożywczego, karoseryjnych, transforma-
torowych. Inaczej — trzeba by je kupo-
wać za granicą, płać około 1 mld dola-
rów (tyle wynosi bowiem wartość rocz-
nej produkcji kombinatu).

— Bank Polski nie dał się jeszcze do
końca przekonać, a pozostaje zadanie
trudniejsze: przekonanie kontrahentów
zagranicznych i zachodniej finansjery...

— Podstawowym dokumentem dla o-
twarcia zagranicznych linii kredytowych
jest tzw. feasibility study, czyli opraco-
wanie określające celowość przedsięwzięcia
modernizacyjnych z punktu widzenia e-
konomii, techniki i marketingu. Dlatego,
że najważniejsze dla nas jest budowa
c.o.s. i unowocześnienie Walcowni Gora-
cej — zleciłmy opracowanie dla nich
f.s. angielskiej firmie Davy Mc. Kee. Jest
już prawie gotowe; w czerwcu będzie
punktem wyjścia do ewentualnych dys-
kusji między dyrekcją huty i jego twór-
cami, a już w ostatecznej wersji — w
rozmowach z bankami i przedsiębior-
stwami zagranicznymi...

— O instalacji ciągłego odlewania stali
mówi się już od kilku lat. Na razie jed-
nak rozmowy nie przyniosły jeszcze żad-
nych efektów...

— Wszelkie negocjacje, nie tylko

nas, muszą trwać jakiś czas, szczególnie
gdy chodzi o wydatek wielu dziesiątków
milionów dolarów. Decyzji tych nie mo-
żna podejmować zbyt pochopnie. We
wrześniu ub. roku rozesłaliśmy oferty do
najbardziej renomowanych firm na
świecie. Otrzymaliśmy już odpowiedzi na
c.o.s. m. in. od Mannesmana, Schloema-
na, Davy Mc. Kee, Voest Alpine... Uto-
rzony przez dyrektora zespół specjalistów
dokona analizy ofert. Być może już pod
koniec III kwartału uda się zawrzeć kon-
trakt.

— Można czasem odnieść wrażenie, że
wobec wieloszczeblowej struktury dyrek-
cji nie ma kto podjąć szybkiej decyzji...

— Ja prowadzę rozmowy, wyszukuję
kontrahentów, ale nie mam uprawnień
decyzyjnych. Ostateczne decyzje podej-
muje, na podstawie naszych opracowań,
dyrektor i Rada Pracownicza. Oczywiście
mamy „wolną rękę” w rozmowach z za-
granicznymi partnerami, ale mile widziane
są gwarancje rządowe z obydwu stron.
Niestety, mała wiarygodność polskiej e-
konomiki w oczach Zachodu powoduje,
że szybko doprowadzenie rozmów do
końca jest trudne. Negocjacje polegają
więc na przekonaniu tamtej strony, że
warto w nas zainwestować. Wymagają
jednak cierpliwości, konkretnej argu-
mentacji i... szczęścia.

— Jeżeli mówimy o gwarancjach rzą-
dowych... Czy udało się włączyć któreś z
naszych zadań modernizacyjnych do pro-
gramu inwestycyjnego powstałego na
szczeblu rządu, a dotyczącego restruktu-
ryzacji naszego przemysłu z kredytów
gwarantowanych przez rządy obce?

— Doprowadziliśmy do tego, że wśród
12 zadań „listy intencyjnej” rządu japoń-
skiego znalazły się dwa nasze: c.o.s. i
Walcownia Gorąca. Na razie nie ma to
jednak żadnego dalszego skutku. Japoń-
czycy nie odpowiedzieli na nasze zapyta-
nia o ofertę w sprawie linii c.o.s. i nie-
stety, nie wykazują większej woli inwe-
stowania. Jednak to właśnie oni produ-
ją w produkcji urządzeń ochrony środo-
wiska i w tej dziedzinie moglibyśmy z
nimi współpracować. To oni właśnie
produkują m. in. unikatowe urządzenia
do odsiarczania i odpylania spalin z A-
glomerowni i Siłowni.

— Czy budowa piątej taśmy będzie
kontynuowana?

— W tej sprawie zdania między nami,
a naukowcami krakowskimi, są podzie-
lone. Niektórzy z nich uważają, że moż-
na produkować surowkę bez aglomeratu.

Ale dziś np. w Japonii aż 95 proc. pro-
cesów wielkopiecowych odbywa się przy
zastosowaniu spieku. Podobnie w Euro-
pie Zachodniej. Blisko Brukseli istnieje
wielka huta o zamkniętym cyklu pro-
dukcyjnym z „bezpieczną ekologicznie”
Agglomerownią. Podobnie jest w zakła-
dach Thyssena.

— Czy o tym, jak rozwiązać problem
Siłowni, rozmawialiście podczas pobytu
w Szwecji?

— Rozważamy szereg rozstrzygnięć tech-
niczno-ekologicznych w zależności od
możliwości finansowych: od zastosowania
nowoczesnych palników np. koncernu
Hitachi, aż do budowy nowej Siłowni o
technologii opartej na spalaniu węgla
pod podwyższonym ciśnieniem. Taką no-
woczesną Siłownię oglądaliśmy w Szwec-
ji. Technologię tę nazwaną PFBC ABB
Carbon sprzedano już do Hiszpanii i USA
gdzie prowadzony jest 5-letni okres eks-
perymentu. Niedawno gościliśmy przed-
stawicieli szwedzkiej firmy Neweng. Jes-
teśmy zainteresowani instalacją, a być
może w przyszłości produkcja urządzeń
do odzyskiwania i utylizacji frakcji meg-
netycznych ze ścieków przemysłowych.

— Do końca na razie doprowadzone
tylko negocjacje dotyczące linii elektroli-
tycznego cynkowania blach...

— Podpisaliśmy kontrakt z „Italm-
pianiti”. Są jednak pewne perturbacje na-
tury finansowej... Podpisanie kontraktu
nie jest równoznaczne z rozpoczęciem
inwestycji. Dlaczego sprawa się przecią-
ga? O to proszę pytać w inwestycjach...

— Niedawno delegacja specjalistów z
Huty im. T. Sendzimira przebywała w
Zakładach Thyssena...

— Mielśmy okazję zapoznać się z pi-
lotową linią c.s.p. zainstalowaną tam
przez firmy Schloemann-Zimag. Jest to
połączenie walcowni i linii ciągłego od-
lewania stali. Tyle że w c.o.s. grubość
slaba wynosi 220 mm, w tej nowoczesnej
technologii natomiast uzyskuje się taś-
my o grubości 40—50 mm! Po ich prze-
jęciu (w sposób ciągły) przez piec wyrów-
nawczy i kłatkę Walcowni Gorącej uzy-
skuje się gotową taśmę o grubości 2 mm.
Przed wszystkim z myślą o „naszym”
c.o.s. interesowaliśmy się szczególnie ob-
róbką pozapieczową (przed procesem
c.o.s.), surowki i stali zarówno pod ką-
tem prawidłowości procesu, jak i para-
metrów uzyskiwanych wyrobów...

— Dziękuję za rozmowę...

Krystyna LENCZOWSKA

-17 lat mieliśmy swój autobus, a teraz nam odbierają.
Jak można nas tak krzywdzić? — żali się z płaczem
starsza kobieta. Łamiącym się głosem wtóruje jej
racowany, siwy mężczyzna: — Choćbym miał sam położyć
pod koła na środku drogi, to nie pozwolę, żeby nasz au-
bus jeździł do Czulic! Tak zdesperowanych ludzi we WRO-
NICACH jest więcej.

W CZULICACH ruch zaczął
już wiosną. Naprawiano
ogę, przygotowywano zajaz-
na przystanki i pętle na
ficy wsi. Postawiono rów-
ż w pobliżu toalety. We
wrocławianie ludzie szybko się
ientowali, że sąsiednia wieś
hlo otrzyma połączenie z
w Huta. Żadnej oficjalnej
ormacji jednak nie było,
nie zwiastowało awantury.
prawda w styczniu MPK
racalo się do samorządu
różenie z propozycją wy-
żenia trasy autobusu 151
Czulic w godzinach szczy-
ale Wrózeniec odmówiły.
lopięro na krótko przed wy-
rami Wrózeniec dowiedziały
że autobus kończący do-
i trasę w ich wsi będzie
dził do Czulic, i to nie tyl-
w godzinach szczytu, ale
tez cały dzień. Z Cementow-
w Pleszowie ma jechać 2 km
rozwidlenia drogi i skręcać
Czulic, z powrotem na
widzeniu znów z pasażera-
z Czulic wjeżdża do Wró-
lic, zakręcać i wracać do
szowa. Ktoś z Czulic miał
edy powiedzieć, że jak się

Wrózeniec coś nie podoba,
to autobus może do nich w
ogóle nie jeździć.

BLOKADA DROGI

Kiedy Czulice szykowały się
do święta, jakim niewątpliwie
miał być dla nich przyjazd
pierwszego w 45 lat po wojnie
czerwonego autobusu, Wró-
zeniec zapowiedziały blokadę
drogi. Z tą groźbą zjawiała się
w dyrekcji MPK w Krakowie
delegacja wzburzonych mie-
szkańców. Obiecano im wtedy,
że za dwa dni zjawi się we
wsi sam dyrektor.

Uspokojone w ten sposób
Wrózeniec odwołały blokadę
drogi w dniu otwarcia trasy
23 maja br. Ksiądz spokojnie
poświęcił nie najnowszy wóz
z krakowskiego MPK, naka-
zując go szanować nie obez-
nanym z takim środkiem loko-
mocji mieszkańcom Czulic,
przedstawiciel MPK przeciął
wstęgę. Wieczorem, jak po-
wiedział Tadeusz Rozpondek z
Czulic, odbyła się mała uro-
czystość we wsi.

Przez następny dzień za po-
żądaniem przez wszystkich lka-
rusem jeździł fiat z MPK: no-

Czulice kontra Wrózeniec

towno ilu pasażerów wsiada
i wysiada na każdym przy-
stanku. Uczynny zwykle kie-
rowca nie bardzo wiedział, jak
się zachować: czekać na spó-
źnialskich czy odjeżdżać? Z
fiata dano znak: „czekać”. A
tych spóźnialskich było o
wiele więcej niż zwykle. Nic
dziwnego: nowy, zmieniony
pierwszy raz od siedemnastu
lat rozkład jazdy we Wró-
zeniec powieszono dopiero po-
przedniego dnia późnym wie-
czorem. W Czulicach wisiał
wcześniej.

Na umówione piątkowe
spotkanie do domu przewod-
niczącej osiedla kierownik wy-
działu eksploatacji ruchu MPK
Stanisław Rzeźnik (dyrektor
był bardzo zajęty) przybył z
argumentami w małym note-
sie: „1, 2, 4 osoby wsiadają na
początku, we Wrózeniecach 15,
trochę mniej w Kościelnikach
— ale wszyscy się mieszczą!
To nawet dziwne, że przy tak
małym obciążeniu ten autobus
jeździł na tej trasie...”

Mieszkańcom Wrózeniec cier-
pliwości na długo nie starczy-
ło. — Przecież nigdzie na
świecie nie ma takiej linii,
która by była jednakowo ob-
ciążona przez cały dzień —
argumentowali. I nie chcieli
rozmawiać o przesunięciu go-
dzin odjazdu, choć te zupeł-

nie im nie odpowiadały.
Chcieli tylko jednego: przy-
wrócenia starej trasy, starego
numeru (151, nie 251) i starego
rozkładu jazdy. „Nawet gdyby
autobus miał jeździć co 10
minut, ale trasa kończyłaby
się w Czulicach — nie zgodzi-
my się” — powiedział ktoś do
kierownika Rzeźnika.

PORACHUNKI W „251”

Również delegacja Kościel-
nik poparła Wrózeniec. W o-
bie strony autobus jeździ przez
tę wieś i mieszkańcy obawia-
ją się, że nie starczy dla nich
miejsca. Zauważonych nato-
miast w trakcie spotkania w
domu przewodniczącej osiedla
ludzi z Czulic ostro wyproszo-
no. Nie zdążyli się wypowie-
dzieć. Do dyskusji doszło do-
piero po paru dniach w au-
tobusie: skończyła się ona ja-
kimś niegroźnym rękoczynem.
Podobno ktoś z Wrózeniec nie
wytrzymał drwin i prześmiew-
wania się. To właśnie dener-
wuje ludzi: że Czulice się z
nich śmieją! No i jeszcze za-
darmo „zwiedzają” Wrózeniec...

Właścicielka pola przy roz-
widleniu dróg opowiada, jak
to nieraz z rowu ściągano au-
tobusy PKS. Mężczyźni po-
twierdzają, że zimą żaden au-
tobus nie będzie mógł „wyro-

bić się” na ostrym zakręcie. I
są przekonani, a sami też jeź-
dzą, że każdy kierowca przy
trudnych warunkach drogo-
wych zadecyduje o ominięciu
Wrózeniec. A przecież dzieci
zawsze tym autobusem dojeżd-
żają do szkoły w Kościelnik-
kach! I w ogóle — jak wyli-
czył Bolesław Kaczor z wró-
zenieckiego Komitetu Obywatel-
skiego — przedłużenie trasy
autobusu to dodatkowe 15 tys.
km rocznie. Czy to takie opła-
calne dla MPK?

Czulice dotąd korzystały z
PKS-u i autobusu pracowni-
czego huty. MPK to wygod-
niejszy przewoźnik. Dla Czulic
to okno na świat. W MPK u-
ważają, że nie można im od-
mawiać prawa do kontaktu z
miastem z tego tylko powodu,
że ktoś na mapie wyznaczył
ołówkiem granicę administ-
racyjną akurat między Wróze-
niem a Czulicami. W myśl po-
rozumienia z PKS strefę do 12
km poza granicami admini-
stracyjnymi obsługuje MPK!

KTO WZIAŁ I ILE?

W niedzielę o 10.30 na mszy
w Górze Kościeliskiej ksiądz
wyraził zdziwienie, jak to jest
możliwe przy tak dużych
wpływach „Solidarności”, że
komuś w tym kraju udaje się
jeszcze coś załatwić za pienią-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

„Wojna” autobusowa

— Co Pana zdaniem na Kongresie było najlepsze, a co najgorsze?

— Do plusów można zaliczyć sprawna organizację, konkretne wypowiedzi delegatów (np. rzeczowe wystąpienie przedstawicieli Budowlanych Ewy Spychalskiej zapewniło jej miejsce w kierownictwie OPZZ). Nie najlepszym pomysłem było miejsce obrad w sali Teatru Polskiego (notatki na kolanach, światło lamp „na okrągło”).

— „Miodowicz został Miodowiczem” skomentowała ponowny wybór przewodniczącego OPZZ „Gazeta Wyborcza”. Skąd nagle zmiana w postawieniach o niekandydowaniu?

— Rzeczywiście Alfred Miodowicz prawie do samego Kongresu twierdził, iż nie będzie kandydował. W ostatniej chwili zmienił decyzję. Chyba powodem była nasilająca się w ostatnim okresie ostrą i nie zawsze fair play nagonka na OPZZ i jego osobę.

— Czyżby mu to pomogło wygrać?

— Przede wszystkim zdecydowało to, że jest rzeczywiście liderem związku. Przed decyzją wielu przedstawicieli przekazywało wolę związkowców — żądanie i prośbę o kandydowanie. Ja także zobligowany uchwałą naszego Zarządu taką opinię wyraziłem. Co wcale nie znaczy, że wygrał jednomyślnie i z aplauzem. Drugi mocny kandydat Wacław Martyniuk uzyskał także duże poparcie. Ważne, że został on i wiceprzewodniczącym. To świadczy o dobrej atmosferze. Ataki zaś i rozgrywki polityczne pomogły A. Miodowiczowi a nie zaszkodziły.

— OPZZ posadzany jest o populizm i demagogię.

— Gdyby były równe szanse „odbijania piłeczki” można by udowodnić kto mówi prawdę.

— ?

— Przecież najłatwiej pokrzyknąć, że „wszystko co złe to OPZZ” (nie ma już innego „chłopca do bicia”). „Najgorszy Miodowicz” członek Biura KC i organizator strajku, a teraz śmie twierdzić, że „bronią ludzi pracy”. Miodowicz był członkiem Biura tylko 2,5 roku, w tym czasie udało się związkowcom usunąć rząd Messnera, załatwić wiele soraw,

będą nieskuteczne, zrodzą się inne siły, o czym można się było przekonać w Stupsku.

— „Obrona ludzi pracy” — brzmi pięknie, ale jak pogodzić ciągłe żądania związkowców (Kongres wyraźnie określił związek rewindykacyjny) z obecną sytuacją gospodarczą i próbą wyjścia z impasu kosztem wyrzecz?

tolerował wyrzucania ludzi na bruk. Zgadza się przede wszystkim z tym, że należy zlikwidować bezrobocie w zatrudnieniu, likwidować „przerosty”. Ale musi zaistnieć (i to rola rządu) rynek pracy, możliwości zatrudniania ludzi na innych stanowiskach i w nowo powstałych firmach. Nie można też a priori wykluczać bezrobotnych absolwentów, bo stanowią oni wkrótce krajem eme-

Refleksje po II Kongresie OPZZ

Czy OPZZ powinien „się rozwiązać”?

Rozmowa z delegatem hutników, przewodniczącym NSZZ Pracowników HIS — JANUSZEM LEMAŃSKIM

na których wyliczanie nie ma tu miejsca. I w naszym środowisku związkowym wiele osób krytykowało decyzję prezesa o wejściu w skład KC. Myślę, że jest już dobra pora, żeby wyłuszczyć cel i rolę, jaką tam spełniał. A. Miodowicz dokumentów nie spalił i powinien je opublikować.

— OPZZ nie skorzystał z propozycji by „się rozwiązać”?

— Najłatwiej rozwiązać to, co niewygodne. Te metody znane są z przeszłości, którą tak się krytykuje. Ale o istnieniu OPZZ decydują związkowcy.

— A zarzucane strajki?

— Zawsze byliśmy przeciwni strajkom, nigdy OPZZ nie był ich organizatorem. Ale — była o tym mowa na Kongresie — jeśli działające związki

— OPZZ określił związek rewindykacyjny i radykalny, aby spełnić swój podstawowy obowiązek. Zawsze mieliśmy w założeniach obronę ludzi pracy — ale warunki były inne. Nie jesteśmy oczywiście zaślepieni w swojej rewindykacji. Dlatego Kongres podjął uchwałę o zweryfikowaniu związkowych wniosków złożonych w rządzie (na ich temat nie doszło do porozumienia) i będzie się starał dojść do logicznych ustaleń.

— Jednak żądania związkowców dotyczące likwidacji bezrobocia są nierealne, w zestawieniu z nowymi założeniami gospodarczymi (przysłowiowe „czy się stoi, czy się leży” możliwe było w socjalizmie).

— Od 120 lat wszystkie związki zawodowe na świecie walczyły o prawo ludzi do pracy. OPZZ nigdy nie będzie

rytów i rencistów, a młodzi, wykształceni ludzie uciekną na Zachód szukając pracy.

— Czy Kongres ustosunkował się do uchwały zjazdu „Solidarności” w sprawie przekazania majątku?

— Kongres miał swój program, nie próbował zajmować się innymi uchwałami innych organizacji. W tych sprawach winno dojść do porozumienia między związkami, po nawiązaniu kontaktu przez ich liderów. Nie powinno być tak, że największe centrale związkowe nie mają żadnych kontaktów. Jeżeli do tego dojdzie, na pewno wiele spraw zostanie rozwiązanych.

— Dziękuję za rozmowę.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

Z mojego punktu widzenia

Strajki w spółdzielniach?

Jak poinformował krakowski „Czas”, sprawy związane z niedawnymi wyborami do samorządu terytorialnego zdominowały konferencję prasową „Solidarności” w Regionie Małopolskim w ubiegłym tygodniu. Mówiono również o przyszłym prezydencie m. Krakowa, którego Rada Miejska — składająca się z kandydatów Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” — powinna już wkrótce wybrać. Oprócz wyborów i rozważań personalnych co do funkcji prezydenta na konferencji prasowej zasygnalizowano jeszcze jedną ważną sprawę — narastającą sytuację zapalną w krakowskich spółdzielniach mieszkaniowych. Stwierdzono nawet, że grozi nam desperacki strajk podobny do niedawnego protestu kolejarzy.

Tej groźby strajku na miarę kolejarskiego sygnalizowanego przez krakowski „Czas” lekceważyć nie można, tym bardziej że relacje z konferencji prasowej potwierdza infor-

macja umieszczona obok pod znamienym tytułem „Czy spółdzielnie zastrajkują?”. Z niej to dowiedziałem się, że strajkiem grożą pracownicy spółdzielni krakowskich zrzeszeni w Komisji Koordynacyjnej „S”, którzy chcą mieć wpływ na reformę spółdzielczości. Ich zdaniem dotychczasowe zmiany w spółdzielniach mieszkaniowych są niewystarczające, a ostatnie wybory nie rozbiły starych struktur organizacyjnych. Cieszy mnie bardzo, że członkowie spółdzielni zyskali niespodziewanego sojusznika w walce o swoje sprawy. Szkoda, że dopiero teraz pracownicy spółdzielni zauważyli marnotrawstwo i złe struktury rzutujące na podnoszenie kosztów eksploatacyjnych. Ciekawe, dlaczego wcześniej nie przeciwdziałali istniejącym paradoksom. Oczywiście, zapewne winny temu był system. Pozwól sobie jednak zauważyć, że o wiele większe powody do niezadowolonych mają sami członkowie spółdzielni mieszkaniowych.

To oni przez lata płacili różne sumy pieniędzy nie zawsze należne, ale skrzętnie naliczane przez usłużnych urzędników. Dzisiaj, kiedy opłaty wzrastają z miesiąca na miesiąc do niebotycznych rozmiarów, budzi to coraz większy sprzeciw spółdzielców.

Np. dlaczego mieszkańcy bloków spółdzielczych mają co miesiąc płacić za 6 m sześciu wody zużywanej na osobę? Jest to czynione na podstawie abstrakcyjnego „przelicznika wziętego z zarządzenia ministra Ferensztajna. Może dlatego, że ktoś nie wpadł na pomysł zindywidualizowanego rozliczania bloków, w których są zainstalowane wodomierze. Może dlatego, że przysporzyłyby to więcej zajęć pracownikom spółdzielni... Dlatego musimy płacić wzięte z sufitu 1050 zł od osoby za wywóz śmieci i denerwować się nie opróżnianymi tygodniami kontenerami. Może dlatego, że ktoś nie egzekwuje obowiązujących harmonogramów i płaci MPO bez względu na efekty

pracy. Podobnych nabrzmiałych spraw mógłbym wymienić jeszcze więcej. Rzecz jednak nie w tym, aby złośliwie wypominać słabości zależne w dużej mierze od pracowników spółdzielni.

Sądę, że spółdzielcy, wierząc w dobre intencje administratorów spółdzielczych, powinni przyjąć propozycję włączenia się tych ostatnich w reformę zmurszałych struktur. Tylko to uzdrowienie nie powinno odbywać się w drodze strajków. Takie rozwiązania utrudniłyby i tak niełatwe życie mieszkańców bloków spółdzielczych. Dlatego zamiast grozić destrukcyjnym strajkiem, lepiej wspólnie z mieszkańcami zastanowić się nad rozwiązaniami, które by przyczyniły się do zatrzymania spirali cen i wprowadziły realne koszty eksploatacji mieszkań.

Stawomir PIETRZYK

BANK ŚWIATOWY ma zamiar finansować budownictwo w aglomeracji krakowskiej. Być może i spółdzielniom istniejącym przy hucie uda się uzyskać stamtąd niesokropocentowy kredyt na własne budownictwo. Bank chciałby wspomagać przede wszystkim budowę infrastruktury technicznej i socjalnej, ale ubiegać się o kredyt i bezzwrotne dotacje może każ-

Bank światowy zainwestuje?

Iskierka nadziei dla budownictwa

dy inwestor. Poinformował nas o tym Marek Kucia, inspektor ds. koordynacji inwestycji, który uczestniczył w specjalnej naradzie na ten właśnie temat, zorganizowanej w Biu- rze Rozwoju Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej m. Krakowa. Być może Bank przeznaczy pierwsze środki na budownictwo jeszcze w czerwcu — po podpisaniu umowy między Bankiem a ministrem Paszyńskim. Jest więc sposobność, by zainwestować je np. na budowę hutniczego osiedla w Grębawie. (kl)

CIĄG DALSZY ZE STR. 6-7

dze. Niektórzy mieszkańcy Wrócenia słyszeli, jak powiedział o 18 mln zł, które jakimś cudem zebrali mieszkańcy Czulic i dzięki temu mają autobus. Czy chciał zmobilizować parafian do większej hojności przy zbieraniu ofiary na tacę? Czy ktoś się przesłyszał? Wcześniej mówiło się o składce po 30 tys. zł od każdego domostwa. Z tego wychodziłaby kwota około 3 mln — wyliczają mieszkańcy Wrócenia i wskazują na tych, co pewnie wzięli. Kierownik z MPK nie dziwi się wcale, że w Czuli-

cach była jakaś składka: to ich święto, mieli prawo się zabawić. A z MPK nikt nie nie wziął, to śmieszny zarzut — zapewniła. Czulice utrzymują, że składkę zorganizowano na pokrycie kosztów transportu żwiru i przy okazji na uroczystą kolację. Po ile? Coś około 20 tysięcy...

We Wrócenicach zastanawiają się też, dlaczego autobus do Czulic ruszył akurat przed wyborami. Starania przez wiele lat nie dawały efektu. MPK odpowiada, że to przypadek. Po prostu wtedy akurat dokonano odbioru technicznego drogi.

„Wojna” autobusowa

Nieusatysfakcjonowani przebiegiem spotkania mieszkańcy żądali przyjazdu dyrektora Juliana Pilszczaka. Podobno już kiedyś tu był: czyżby teraz obawiał się, że ktoś przypomniał mu tamte przyjazne wizyty? Może nie wypadłoby mu odmówić prośbie Wrócenic? Kierownik wydziału odjechał z Wrócenia zapewniając, że po paru dniach obserwacji trasy, 29 maja, MPK da ostateczną odpowiedź. Niepewni wyniku

mieszkańcy Wrócenia interwelowali jeszcze w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UD w Nowej Hucie. Powiedzieli zresztą, że poruszają wszystko i wszystkich, byle swoją sprawę załatwić. Rzucili na szalę parę znanych w Krakowie nazwisk...

30 maja przywieziono do Wrócenia odpowiedź MPK podpisaną przez dyrektora Pilszczaka: długa i pełna

szczegółów. Kończyła się ona zapewnieniem, że jeśli autobus do Czulic nie osiągnie spodziewanej frekwencji, to... będzie jeździł osobny autobus z Ple-szowa do tej miejscowości!

W ten sposób byłby i wilk syty, i owca cała. A koszty utrzymania tych dwu linii i tak rozłoży się na wszystkich pasażerów MPK w Krakowie.

Violetta KALUŻNY

Telewizja, kino, teatr... ogłoszenia

PIĄTEK — 8 CZERWCA

PROGRAM I

16.05 Dla młodych widzów
16.55 Teleexpress
17.10 Studio Italia '90 — uroczystość otwarcia Mistrzostw Świata w piłce nożnej; mecz: Argentyna — Kamerun
20.00 Wiadomości
20.35 „Długie płaszcze” — dramat sensacyjny prod. franc.
22.15 Weekend w Jedyńce
22.25 Snob literacki
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Rzeczpospolita samodziśna”

PROGRAM II

17.10 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
17.40 Express gospodarczy
18.00 Program lokalny
18.30 „Dobra nadzieja” (13)
19.20 Antena Dwójki
19.30 „Japońskie interpretacje muzyki Chopina”
20.00 Magazyn „Piątek”
21.45 Turniej tańca towarzyskiego — „Gryf '90”
22.25 „Kim jest Julia” — dramat obyczaj. prod.: USA.

SOBOTA — 9 CZERWCA

PROGRAM I

9.00 „Drops”
10.30 Wiadomości poranne
10.40 Militaria, obronność
11.05 „Poza rok 2000”
11.35 „Życie” — magazyn
12.05 Telewizja francuska
13.35 Zderzenia — pr. public.
14.05 „Nad Niemnem, Piną i Prypięciem” (6)
14.25 „Adam Bień w Ossali”
15.40 „Prezydenci” — F. D. Roosevelt
16.10 „Odwieczne pieśni”
16.40 Rewizja nadzwyczajna
17.15 Teleexpress
17.30 Portrety
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc:
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — Kaczki
19.30 Wiadomości
20.05 „Telewizja Chłapkiewicz” — program satyryczny
20.45 Studio Italia '90 — Włochy — Austria (transmisja); Zjednoczone Emiraty Arabskie — Kolumbia
23.20 „Życie jest fraszką”
23.30 Telegazeta
23.40 „Niebieskie jak piekło” — film sensacyjny prod. franc.

PROGRAM II

11.30 „Czas akademicki”
12.00 „Barier”
12.30 Zwierzęta świata
13.00 „Budzenie delfinów” — film prod. francuskiej
13.10 „Spektrum”
13.25 „Wszystko, co żywe” — film dok. prod. polskiej
13.45 „Meandry architektury”: Woda w architekturze
14.05 „Chińska medycyna tradycyjna” — film dok.
14.30 „Cisza i dźwięk” (10)
15.00 „Bruce Forsyth's Special” — angielski prog. rozr.
16.45 Studio Italia '90, mecz: ZSR — Rumunia (transmisja)
18.55 Program rozrywkowy
19.30 „Wiatrakowe przeboje”
20.00 „Wirtuozi wiołnistyki” — Robert Szreder
21.00 „Dwa + 2” — spotkanie z Czesławem Miłoszem
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ktoś za drzwiami” — dramat sensacyjny
23.20 Brunona Miecugowa „Duchy polskie”

NIEDZIELA — 10 CZERWCA

PROGRAM I

9.00 „Teleranek”
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Na podbój oceanów”
11.25 Notowania
11.50 „Szalom” — film dok.
12.30 Telewizyjny koncert kyczeń
13.15 Teatr dla dzieci
13.55 Magazyn „Morze”
14.15 „Tonko”
15.05 „Spiewać każdy może”
15.50 „Powrót Arsena Lapina” (1) — serial prod. francuskiej
16.50 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Festiwal piosenki radzieckiej Zielona Góra '90
18.30 Wieczorynka
19.00 „Modrzejewska” (5)
20.15 Wiadomości
20.45 Studio Italia '90: Brazylia — Szwecja (transmisja), USA — Czechosłowacja (skrót), RFN — Jugosławia (skrót).
23.50 „7 dni — świat”

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących: „Modrzejewska” (5) — serial
11.05 Jutro poniedziałek
11.30 Lokalny koncert kyczeń
12.00 Polska K. Filmowa

12.10 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (15)
13.00 „100 pytań do...”
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
14.00 „Polacy”
15.20 Podróże w czasie i przestrzeni
16.10 „A to Polska właśnie”
16.45 Z wizytą u „Złodzieja tęczy” — reportaż
17.00 Studio sport
17.30 „Blizy — świat”
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 „Galeria 37 milionów”
20.00 „Odcienie miłości” — dramat obyczajowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Płonące pola” (2) — serial obyczajowy

PNIEDZIAŁEK — 11 CZERWCA

PROGRAM I

16.25 „Lux”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bliskie
18.35 „10 minut”
18.50 Dobranoc:
19.00 Teatr Telewizji — August Strindberg: „Pellikan”
20.15 Wiadomości
20.45 Studio Italia '90 Anglia — Irlandia (transmisja)
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Studio Italia '90 — mecz Kostaryka — Saksa

PROGRAM II

17.15 Przegląd Polskich Kronik Filmowych
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Program lokalny
18.30 „Legenda filmu” — Paul Newman
19.00 „Roman Lasocki”
20.00 „Auto-moto Fan Klub”
20.30 Studio tajemnie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Gniazdo os” — film

WTOREK — 12 CZERWCA

PROGRAM I

8.35 „Domator”
9.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Bluebell” (5) — serial
10.15 „Domator”
15.40 Dla dzieci: Tik-Tak
16.30 Teleexpress

16.45 Studio Italia '90: Belgia — Korea Półd.
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus”
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuronim
20.15 „Bluebell” (2)
21.10 Listy o gospodarce
21.45 Telewizja z podziemia
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”
23.45 Studio Italia '90 — Holandia — Egipt (skrót)

PROGRAM II

17.30 „Dookoła świata”
18.00 Program lokalny
18.30 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Publicystyka
19.10 Modlitwa wieczorna
19.30 Nasz partner „Fiat”
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Wywiady Izany Dądzic
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zad wielkiego wieloryba” — film obyczajowy TP

ŚRODA — 13 CZERWCA

PROGRAM I

8.15 Express gospodarczy
8.35 „Domator”
9.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Nasze dzieci rosną” — film obyczajowy prod. węg.
11.00 „Domator”
15.40 Dla młodych widzów
16.45 Studio Italia '90: Urugwaj — Hiszpania
19.00 Dobranoc
19.10 „Powrót do Europy” — program publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.05 „Diabełek za przednią szybą” — dramat
21.35 „Zawsze po 21-szej”
22.15 Wiadomości wieczorne
22.30 Rozmowy w „Res Publice”

PROGRAM II

17.10 Zbliżenia
17.40 Express gospodarczy
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Słupy tor” reż. Ryszard Ber, nowela filmowa
19.30 Nasz partner „Fiat” (2)
20.00 „Klub ludzi z przeszłością”

20.15 „Ze wszystkich stron” — Bułgaria
20.45 Studio Italia '90 — mecz Argentyna — ZSR (transmisja) ok. 21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.50 „W labiryncie”

CZWARTEK — 1 CZERWCA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów
10.25 „Mapa folkloru”
10.55 „Koncert w św. Lipce” — film dok.
11.20 Madonny z kolekcji B. Piaseckiej-Johnson
11.40 „Między wiosną a latem” (1)
13.05 Andrzej Chorosiniński gra na organach
15.35 „Między wiosną a latem” (2)
16.30 „Smak życia”
13.35 „Kapitan Blood” — film przyg. USA.
17.15 Teleexpress
17.30 „Na ościecz Wiedźmi” — film fab.-dok.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Uwodziciel” (4-ost.) — 20.55 „Polska, Niemcy, Europa” — Pegaz
21.45 „W Zielonej Woli”
22.25 „Dominikanie w ośrodkach” — film dok.
23.15 Studio Italia '90 — Jugosławia — Kolumbia (skrót). Kamerun — Rumunia (skrót)

PROGRAM II

12.25 „Grzechy dzieciństwa” — film TP
13.45 „100 pytań do...”
14.25 „Z głębokości serca”
15.20 „Chopin w Sannikach” — recital E. Bauer
15.55 Studio Festiwalu S. Mrożka
16.20 Biografie: „Agatha Christie” — film dok.
17.10 „Kulisy”
17.30 „W labiryncie”
18.00 „Mistrzowie kina”
18.30 Kaczmarek '90
19.25 Przegląd filmów P. Parandowskiego „Rzym”
20.00 Joseph Haydn „Msza nelsonska”
20.45 Studio Italia '90 — Włochy — USA (transmisja) ok. 21.45 Panorama dnia (w przerwie meczu)
22.55 „Syreny” — film fab.

KINA

SWIT godz. 16 „Hell Camp” prod. USA, od 18 lat, godz. 18 „Rain Man” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Mystic Pizza” prod. USA, od 18 lat.

SWIATOWID godz. 16 „Reno” prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 „Kapitał — czyli jak zrabieć pieniądze w Polsce”, prod. pol., godz. 20 „Emmanuelle” prod. francuskiej, od 18 lat.

MINI-SWIATOWID godz. 16 „Elektryczny morderca” prod. USA, od 18 lat, godz. 17 „Krokodyl Dundee II”, prod. USA, od 18 lat, godz. 18 „Amadeus” prod. USA, od 18 lat.

SFINKS studyjne 8 km. godz. 15.45, 20.15 „Mściciel smad Złotej Rzeki” prod. Hongkong, od 15 lat, godz. 13 DKF KROPKA: „Z ekranów świata”, od 9 do 10 km. godz. 12 „Gremliny rozrabiają” prod. USA, od 12 lat, godz. 16, 18 i 20 „Mściciel smad Złotej Rzeki”, 11 km. kino nieczynne, 12 km. godz. 18 DKF KROPKA: „Z ekranów świata”, od 13 do 14 km. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

8 km. godz. 11 (Scena NURT) „Policja”, 9 i 10 km. godz. 18 (Scena NURT) „Policja”, od 11 do 14 km. teatr nieczynny.

Ogłoszenia drobne

UKŁADANIE parkietów, cyklinowanie, tel. 12-30-28.

WYNAJME mieszkanie dwa pokoje z kuchnią, sprzedam foszty jesionowe, tel. 44-49-55 po południu.

**NAPRAWY PIECYKÓW
ŁAZIENKOWYCH
I KUCHNI GAZOWYCH**
(wszystkie typy)
poleca

Zakład Naprawy i Remontu
Urządzeń Gazowych
os. Słoneczne 3a, tel. 44-19-00

APEL

W związku z niepokojącym wzrostem przestępstw oraz agresywności ich sprawców na terenie całego kraju, a tym samym w regionie krakowskim i w Nowej Hucie, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy Policji w Nowej Hucie wraz z kierownictwem służbowym jednostki swraca się do mieszkańców dzielnicy z następującym apelem:

1. Strzeżmy własnego i w miarę możliwości cudzego mienia przed kradzieżą i zniszczeniem.
2. Nie pozostawiajmy wartościowych przedmiotów w samochodach w widocznym miejscu.
3. Korzystajmy z urządzeń alarmowych zabezpieczających samochody przed otwarciem i uruchomieniem.
4. Dbajmy o właściwe techniczne zabezpieczenie mieszkań przez montaż blokad antywłamaniowych oraz instalacji dodatkowych samków.
5. Apelujemy o większe i aktywniejsze zainteresowanie tym, co się dzieje w naszym otoczeniu, i niezwłoczne informowanie Komendy Policji o przypadkach:
— odmykania mieszkań przez osoby nie będące ich właścicielami;
— usłyszenia jakichkolwiek odgłosów z mieszkań z których wyjechali lokatorzy;
— wynoszenia z mieszkań kosztownych przedmiotów;
— przebywania na klatkach schodowych osób nieznanych, których przebywanie w tym miejscu jest nieuzasadnione;
6. Apelujemy do rodziców o troskliwą opiekę nad swoimi dziećmi, aby uchronić je przed niebezpieczeństwem demoralizacji ze strony „marginesu społecznego”.
7. Apelujemy do młodzieży, by nie ulegała zgubnym następstwom alkoholizmu, narkomanii i demoralizacji i nie przysparzała tym samym troski rodzicom i wychowawcom.
8. Apelujemy o to wszystko dlatego, gdyż żadna policja na świecie nie jest w stanie skutecznie działać bez wsparcia, pomocy, współpracy i akceptacji społecznej.

Mamy nadzieję, że nasz apel nie pozostanie bez echa i znajdą się ludzie dobrej woli, którzy wesprą działania policji dla dobra nas wszystkich. Zmierzamy do tego, by nareszcie w demokratycznym kraju ludzie poczuli się bezpieczni, i pragniemy, by prawo było na co dzień przez wszystkich przestrzegane.

Przewodniczący
Grupy Inicjatywnej NSZZ Policji
w Nowej Hucie
Jerzy GARUK

DZIELNICOWA KOMENDA POLICJI W NOWEJ HUCIE os. Zgody 10

PRZYJMIE DO SŁUŻBY MĘŻCZYZN, KTÓRZY SPEŁNIAJĄ WARUNKI:

- wykształcenie średnie;
- nie przekroczone 25 lat życia;
- dobry stan zdrowia (stat. A);
- uregulowany stosunek do służby wojskowej;
- niekaralność sądowa i administracyjna.

NA STANOWISKO POLICJANTA W SŁUŻBIE MUNDUROWEJ LUB OPERACYJNEJ

Informacje można uzyskać
CODZIENNIE w godz. 9—15
w pokoju nr 32.

Podziękowanie

Serdecznie dziękuję Radzie Pracowniczej, Kierownictwu i Związkowi Zawodowemu Zakładu Siłownia za ufundowanie i wręczenie książeczek oszczędnościowych moim dzieciom — Tadeuszowi i Tomaszowi Strójuśom.
Irena STRÓJWAS

MINĘŁO kilka miesięcy „panowania” nowego dyrektora nowohuckiego Teatru Ludowego. Kończąc się teatralny sezon jest okazja do próby podsumowania dokonania. Dyrektor Jerzy FEDOROWICZ uczynił to podczas niedawnego spotkania z dziennikarzami. Powiedział m. in.: Chciałbym, żeby mój teatr był jednym z tych, który jest potrzebny Gminie Kraków.

WYBRANA nowa Rada miejska zdecydowała o tym, które teatry (mają być trzy) będą nadal w mieście funkcjonować. Mijający sezon może udowodnić, że właśnie nowohucki teatr może się znaleźć w tym gronie.

Pierwsza premiera „CZŁOWIEKA Z MARMURU — POCZĄTEK I KONIEC” udowodniła, że do nowohuckiego teatru ludzie chcą przychodzić. Spektakl grany był przy nadkompletach. Przed wystawieniem „IWONY — KSIĘŻNICZKA BURGUNDA” pewien krytyk teatralny stwierdził, iż na „Iwonę” w Nowej Hucie nikt nie przyjdzie, a tymczasem spektakl grany był przy frekwencji... 102, 105 proc., i mimo niższych cen (10 tys. zł, na inne przedstawienia 7 tys. zł) bilety wyprzedawały się z góry. „PORT WIELKI JAK ŚWIĄT”, widowisko muzyczne, otworzyło cykl, który dyrekcja chce kontynuować. Co prawda w tym wypadku frekwencja nie jest stuprocentowa, ale

80 proc. w porównaniu z podobnymi warszawskimi przykładami jest w Nowej Hucie sukcesem. „KROLOWA ŚNIEGU”, baśń dla dzieci, to bardzo potrzebny, zaplanowany dla młodych widzów rodzaj przedstawienia. „KOLEJKA” krótki swój żywot zawdzięcza... planowi Balcerowicza, który uwzględnił podatek od ponadnormalnych wynagrodzeń.

W Teatrze Ludowym

Sezon próby Fedorowicza

FINANSOWE PARADOKSY. Do tej pory teatrowi opłacało się nie grać. Aktorzy mają po prostu pensje, ustalone normy. Pensje są co prawda bardzo małe (np. średnia teatru wynosi 537 tys. zł), ale nie można nie zrobić. Zespół chce pracować, grać w przedstawieniach, ale wszystkie dodatkowe wydatki, spektakle powodują wzrost zarobków, czyli wzrost podatków. Na podatek od 1 stycznia br. wyniósł 612 mln zł, dotacje wpłynęły do teatru w wysokości 508 mln zł, a zyski wyniosły 69 mln zł. Czy więc aktorzy nie mogą godziwie zarobić? Na razie zespół ufa dyrektorowi, że on potrafi zaradzić.

Aktorzy pracują, bo... chcą po prostu pracować.

„JESTEM CZŁOWIEKIEM ZARADNIYM” — słowa dyrektora odzwierciedlały różne przedsięwzięcia. Powstała więc Fundacja Teatru (w tej składzie personalnym jest także red. naczelny „GNH” St. Handzlik), która ma na celu wspierać teatr w finansowych działaniach. Nie może on funkcjonować

kupić bilety (w dolarach) przez Warszawskie Biuro Turystyczne i przyjechać do Krakowa i Pieskowej Skali. W nowohuckim teatrze odbywała się także wystawa dyrektora planująca otwarcie domu aukcyjnego dzieł sztuki.

PLANY: Następny sezon zapowiada się równie ciekawie. Bardzo kosztownym przedsięwzięciem będzie „OPERA ZEBRACZA” w nowym tłumaczeniu J. Ronikiera z muzyką Jana Kantego Pawłuszkiewicza i songami Wojciecha Młynarskiego. Wyreżyseruje przedstawienie K. Orzechowski, a spektakl może grać cała Polska. Rozpoczęły się już prace nad „IDIOTĄ” Dostojewskiego. Będzie to (planowany w cyklu) warsztat reżyserski Doroty Latour. „Poskromienie złośnicy” przewożone na scenę J. Stuhra i na jego prośbę specjalne tłumaczenie dla Teatru Ludowego zrobi Stanisław Barańczak.

-Na razie z moich przewidywań spełniło się prawie wszystko — podsumował J. FEDOROWICZ. — Uważam, że nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Pierwszy sezon w teatrze był sezonem próby. Następnym będzie on o wszystkim. Jesteśmy przekonani, że będzie ona wygrana.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

W INFORMACJI — brak wyrażenia konfliktów. Zakres informacji zwiększył się, co jest zasługą bardziej redakcyjnej i dziennikarskiej inwencji niż zniesienia cenzury. W informacji prasowej, a jeszcze bardziej w radiowej i telewizyjnej ciągłe brak czegoś istotnego: wyrażenia konfliktów. Wszystko przecież, co dotyczy życia publicznego, opiera się na różnicy poglądów — nawet w sprawie zasadzenia kwiatków przed Pałacem Kultury znajduje się mnóstwo ludzi o odmiennych zdaniach. Zadaniem dziennikarza jest te różnice rozpoznać, opisać i nakreślić możliwe ich następstwa.

• **„WIADOMOŚCI”** — „zamulają” informację. Dziennikarze „Wiadomości” zachowując w pamięci nadmiar — nierzadko napastliwych — komentarzy z poprzedniego okresu, wpadli w drugą skrajność: kierując się chwalebna intencją „oczyszczenia” informacji z wszelkich naleciałości, zgubili przy tym coś szalenie istotnego — analizę. W „Wiadomościach” widzimy sympatycznych preterentów, którzy zastępują codzienną gazetę odczytując w bardzo nieleżyjny sposób masę informacji, z których większość by w ogóle nie trafiła do programu informacyjnego robionego w Londynie. Tam na-

rzeczników. Nie wykluczam, choć może to brzmieć ryzykownie, że aparycja pani Małgorzaty, w niczym nie przypominająca typowego urzędnika państwowego, którym jest, odwraca uwagę od jej roli i słów.

• **O POLITYCE „INFORMACYJNEJ RZĄDU”**. Trudno zrozumieć, dlaczego polscy dziennikarze narzekają na „politykę informacyjną” rządu, że nie dostarcza niezbędnych informacji. Oni nie dostrzegają, że pojawiły się inne mniarodajne źródła, a czołowy stał się parlament i jego komisje problemowe. Trzeba z tego skarba tylko umieć czerpać, dowodząc dziennikarskiej kompetencji i rzetelności. Dziennikarz brytyjski nieustannie pamięta, że źródła rządowe zarazem o czymś informują i coś prawdopodobnie starają się ukryć. I to jest normalne. Po to istnieje opozycja i niezależne media, by uniemożliwić jakimkolwiek rządowi samozadowolenie. Jak się powiada w BBC: informacja to jest coś, co ktoś, kiedyś, gdzieś pragnie ukryć, reszta to propaganda.

• **O GAZETACH LOKALNYCH.** Odgrywają one wraz z lokalnymi radiostacjami niezwykle istotną rolę w integracji społeczności lokalnych. Informacje o ważnych bądź mniej ważnych

Wystawa w NCK

Tu zaczynał K. Zanussi...



RUCH amatorski wspominam bardzo sympatycznie. Była to dla mnie działalność bezinteresowna, częste spontaniczne i polegała na wzajemnej zabawie. Myślę, że w mojej edukacji odegrała większą rolę niż Szkoła Filmowa. Działalność w ruchu amatorskim w gruncie rzeczy nie tak dalece odbiega od warunków pracy w filmie zawodowym, i to, że ja muszę wyłączać liczyć na własne siły oraz entuzjazm kolegów, a w żadnym wypadku na niezły poczuć obowiązek, to jest pewna mądrość, którą się nabywa robiąc filmy dla zabawy i która się bardzo przydaje w filmie zawodowym.

To powiedział Krzysztof Zanussi do Jerzego Ridana, a my przypominamy tę wypowiedź, ponieważ obaj rozpoczynali swoje kariery w AMATORSKIM KLUBIE FILMOWYM „NOWA HUTA”, który w sobotę, 2 bm., obchodził jubileusz trzydziestolecia. Z tej właśnie okazji zorganizowano specjalną wystawę dokumentującą historię AKF „Nowa Huta”, oraz pokaz filmów, tych najstarszych i tych całkiem jeszcze młodych. Wśród wielu zaproszonych gości najbardziej oblegany był, jak się nie trudno domyślić, Krzysztof Zanussi.

Wystawa w NCK dokumentuje całą historię AKF „Nowa Huta”, który powstał w latach 50. na fali popaździernikowej odwilży, podobnie zresztą jak wiele innych podobnych klubów filmowych. Początek tej przygodzie z filmem w Nowej Hucie dał jesienią 1958 roku fotografik Witold Michalik i Władysław Wołak. Można zatem bez trudu obliczyć, że jubileusz odbywa się z dwuletnim poślizgiem. Czyżby więc organizatorzy tak bardzo się starali, że trwało to aż dwa lata?

Na samym początku klub znalazł schronienie w gmachu Urzędu Dzielnicowego, dzieląc pomieszczenie z klubem fotografików i klubem... wędkarzy. Jednak podczas jednej z realizacji filmowych przepalone wszystkie przewody w ścianach i filmowcy starali się schronienie. Wtedy przysparzał ich na długie lata Klub Młodych w os. Młodości, znaleźli więc sponsora w nowohuckim kombinacie. Później krótko egzystowali w Zakładowym Domu Kultury przy ul. Majakowskiego, by wreszcie w roku 1963 przenieść się do Nowohuckiego Centrum Kultury, gdzie powstają kolejne filmy do dzisiaj. Jak twierdzi jeden z obecnych członków klubu Marek Nerek (zresztą trudno się z nim nie zgodzić), AKF „Nowa Huta” wypracował sobie pozycję jednego z najbardziej liczących się wśród amatorskich klubów filmowych w kraju. Nakręcono ogółem 200 filmów, które zdobyły 94 nagrody i wyróżnienia na krajowych konkursach i festiwalach. 11 nagród i wyróżnień na imprezach międzynarodowych. Właśnie w Nowej Hucie, w tutejszym klubie filmowym pierwsze kroki stawiali tacy reżyserzy jak: Krzysztof Zanussi, Andrzej Trzaskawski, Jerzy Ridan, Wincenty Ronisz, Krzysztof Kwinta, Grzegorz Kwinta i Piotr Marosz.

Wielu dawnych członków klubu pracuje teraz w telewizji. Krzysztof Konarski z krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego wspomina: — Klub filmowy była dla mnie znakomitą szkołą życia. Na początku nie wiedzieliśmy jeszcze, jak się te filmy kręci, w końcu zaczęliśmy pracę dzięki metodzie prób i doświadczeń. Drugi etap to początki naszej pracy w telewizji. Nie było wtedy fachowców, a absolwenci szkoły filmowej nie chcieli wiązać się z telewizją. Pierwszymi pracownikami krakowskiego Ośrodka Telewizyjnego byli więc członkowie naszego klubu.

Jacek KRAG

Eugeniusz SMOLAR, dyrektor Sekcji Polskiej BBC

O polskich mass - mediach

tomiał dwie najważniejsze informacje poddane by zostały głębszej analizie bądź dyskusji. Wzrostowi muszą dowiadywać się o wydarzeniach, ale i rozumieć kontekst polityczny bądź gospodarczy, możliwe następstwa... Dziennik unikając analizy „zamula” informację.

• **TELEWIZJA** — „dworska”. Szczególną wagę rząd i „Solidarność” przywiązują do „Wiadomości”. Identyfikacja jak to było niegdys z „Dziennikiem TV”. Mitologizuje się znaczenie tego programu na zasadzie: jeśli czegoś nie odczytano lub nie pokazano w „Wiadomościach”, to nie istnieje. Bardzo jest więc śmieszne, gdy widzimy wieczór w telewizji, jak rozmaitych gości przyjmują prezydent, premier i Wałęsa, a wszędzie kamera zatrzymuje się na... kwiatkach na stole. Bardzo to nieleżyjne i statyczne, mało w tym informacji. Polityka to dramat, a telewizja przedstawia ją jako powtarzany od dziesięcioleci pewien dworski w swym charakterze zestaw niewiele mówiących gestów i słów.

• **O JERZYM URBANIE.** Poprzedni rzecznik, którego Polacy „kochali nienawidzić”, był człowiekiem współkreującym politykę w okresie stanu wojennego i przez lata następne, a słowem jego mocy dodawał fakt, że nad jego enuncjacjami rozpościerał się policyjny parasol ochronny. Z drugiej strony jest prawdą, że ze względu na cenzurę polityczną często mówił on publicznie o sprawach, którymi zajmowali się tylko my na Zachodzie albo prasa podziemna.

• **O MAŁGORZACIE NIEZABITOWSKIEJ.** To „porte-parole” rządu. Z założenia nie jest kontrowersyjna, nie przedstawia własnych interpretacji, ale też nie czynia tego rzecznicy Białego Domu czy Departamentu Stanu. Oni „tylko” powtarzają z góry przygotowane stanowiska swoich rządów. Takie jest zadanie

sprawach, planach, napięciach, konfliktach tworzą swoistą więź, która umożliwia ludziom identyfikowanie się z większą czy szerszą społecznością.

• **O NIEZALEŻNOŚCI MASS-MEDIÓW.** BBC jest niezależna, ponieważ zawsze zabiegała o bezstronność. Jest zaś bezstronna, ponieważ pragnie i w przyszłości pozostać niezależna. Ważne są tu wzajemne relacje między światem dziennikarskim a światem szeroko pojętej polityki. Obiekty zainteresowania dziennikarzy BBC, w tym politycy, muszą mieć pewność, że dziennikarze będą postępować lojalnie wobec ich osoby, słów i poczynań. Nie chodzi o to, że w przygotowanych programach nie pojawi się krytyka, ale że będzie to krytyka oparta na wiarygodnych źródłach, rzeczowa, a nie wynikająca z uprzedzeń osobistych bądź politycznych dziennikarza. Oglądając program słuchacz nie powinien się domyślić, na kogo głosuje autor audycji. Na Zachodzie minęło wiele lat, zanim politycy pogodzili się z niezależnością mass-mediów. Błogosławia swój liberalizm w okresie sprawowania władzy, gdy po przegranych wyborach znaleźli się w opozycji. Co nie przeszkadza im podejmować nieustannych prób poddania środków masowego przekazu kontroli... W Polsce szokuje, gdy niektórzy niedawni owozycjoniści więzieni, represjonowani na różne sposoby i usuwani na margines w życiu publicznym przez komunistów, nierzadko sami będący redaktorami prasy podziemnej reagują dzisiaj — jako politycy — na dziennikarzy i ich próby niezależnego opisywania rzeczywistości.

(Wybrano z wywiadu, jaki z EUGENIUSZEM SMOLAREM przeprowadziła dla „Tygodnika Powszechnego” Maria Przelomiec.)

WIELKA, nie skrywana radość, a nawet wzruszenie wśród piłkarzy, trenerów, działaczy i sympatyków piłkarstwa w Nowej Hucie zapanowały w niedzielę, 3 czerwca 1990 r., o godz. 18.40, kiedy to sędzia P. Werner z Katowic edgwidział koniec spotkania HUTNIK — STILON Gorzów Wlk. Oznaczało to bowiem, że wygrywając 2-0 jedenastką z Suchych Stawów po 40 latach uzyskala wymarzony awans do I ligi!

Uczynila to w sposób nie podlegający dyskusji, prowadząc w tabeli II ligi od... 14 kolejki rundy wiosennej rozgrywek! O dziwo sukces przypadł drużynie składającej się w większości z zawodników b. młodych, niedoświadczonych, bez gwiazd, prowadzonych przez mało znanego, ale niesłyszanie ambitnego, zaangażowanego trenera Władysława Łacha. Tym samym zadano

charu Polski w meczu z GKS-em w Katowicach. Później szczęśliwcy biorący udział w „Ekstraklasowym totolotku” (wylosowano liczby: 3, 9, 10) otrzymali piłkarskie koszulki, krawaty i rękawiczki (30 tys. zł) jako nagroda dla D. Banacha zam. os. Piastów 13/53), a następnie odbyła się aukcja piłki z autografami piłkarzy, która sprzedana została za... 440 tys.

w 74 min. i Kowalik w 86 min. gry. Sędziował P. Werner z Katowic. Widzów — 8 tys. 260-ta kartka — Sermak (H).

HUTNIK: Tyrpa 9 — Góra 7, Walankiewicz 7, Węgrzyn 7, Koźmiński 7 — Kowalik 7, Bukalski 7, Sermak 7, Kraczkiewicz 7 — Waligóra 7, Popczyński 7.

Końcowa tabela II ligi sezonu 1989/90:

1. HUTNIK	38	57	50—18
2. Iglopol	38	55	60—33
3. Stal St. W.	38	51	43—20
4. Polonia	38	48	37—20
5. Zagłębie	38	46	38—24
6. Gwardia	38	44	44—34

7. Stal Rz.	38	44	37—31
8. Górnik	38	43	35—30
9. Stilon	38	42	38—33
10. Odra	38	39	45—41
11. Lechia	38	37	36—36
12. Siarka	38	35	35—41
13. Szombierki	38	34	42—42
14. Miedź	38	34	34—36
15. Pogoń	38	34	36—40
16. Resovia	38	33	30—32
17. Jastrzębie	38	31	29—42
18. Jelcz	38	27	22—39
19. Bałtyk	38	22	30—55
20. Stal Stocz.	38	4	7—81

zł (kupił ją mieszkaniec dzielnicy P. Brożek dla brata w... USA, wielkiego kiedyś kibica Hutnika). Wszystko zaś zakończył wieczorem pokaz sztucznych ogni. Ta niedziela z pewnością na długo zapisala się w pamięci kibiców z Nowej Huty... (mm)

**HUTNIK — STILON
GORZÓW WLK.
2-0 (0-0)**

Bramki zdobyli: Popczyński



Tuż po ostatnim gwizdku sędziego tłum młodocianych kibiców wpadł na murawę boiska, by uścisnąć piłkarzy i... zderzyć z nich koszulki...
fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Z PAROTYGODNIOWYM opóźnieniem (spowodowanym nieprzewidywanymi okolicznościami) w najbliższą środę, 13 bm., przed rewanżowym meczem 1/2 Pucharu Polski piłkarzy Hutnika z GKS-em Katowice na Suchych Stawach ogłoszone zostaną wyniki PLEBISYTU

Przed meczem z GKS-em Katowice

Rozstrzygnięcie plebiscytu 40-lecia KS Hutnik

NA 10 SPORTOWCÓW I TRENERÓW 40-LECIA KS HUTNIK, zorganizowanego wspólnie przez redakcję „Głosu Nowej Huty” i klub. Zachęcamy do przyścia na stadion przede wszystkim tych sympatyków sportu w Nowej Hucie, którzy brali udział w konkursie, bo po oficjalnej uroczystości odbędzie się losowanie nagród rzeczowych (m. in. budzika kwarcowego, dresów, piłek, klubowych pamiątek) spośród wszystkich kuponów, gdyż nikt z kibiców (choć kilka osób było b. blisko) nie oddał prawidłowo dwu „dziesiątek”.

(mm)

Józef GAŹDZICKI nowym prezesem KS Hutnik

Przyszłość klubu ciągle niejasna

BLISKO 6,5 godziny trwało zwołane na poniedziałek, 4 bm., NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZE DELEGATÓW KS HUTNIK. Prawie w komplecie pojawili się w Sali Teatralnej Huty im. Sendzimira delegaci — zawodnicy, trenerzy i działacze poszczególnych sekcji, skorzystali z zaproszenia goście, a wśród nich grupa najzagorzalszych sympatyków klubu. Już na dobrych kilka tygodni przed wyznaczonym terminem stało się jasne, że zgromadzenie to, mimo iż miało w swojej nazwie przymiotnik „nadzwyczajne”, będzie się znacznie różniło od poprzednich. Głównym powodem skłaniającym do takich przypuszczeń była b. pogarszająca się w ostatnim czasie sytuacja w klubie, a przede wszystkim to, że w wyniku uchwały Rady Pracowniczej hutę cofnięto od 1 maja br. tzw. oddelegowania z Wydziału W-97 wszystkim zatrudnionym tam sportowcom, szkoleniowcom i pracownikom klubu. Specjalna komisja powołana do zbadania działalności Wydziału W-97 i KS Hutnik stwierdziła bowiem szereg nieprawidłowości w funkcjonowaniu obu tych komórek.

Podczas wielogodzinnych obrad nadarzała się zatem znakomita okazja, by delegaci i zaproszeni goście poznali przynajmniej częściowe zarzuty ostro sformułowane przez przedstawicieli komisji, a także wysłuchali wyjaśnień samych zainteresowanych. W sali znaleźli się bowiem i były prezes S. Niziolek, i dyrektor klubu W. Moryto, i szef W-97 J. Dworak, i przewodniczący komisji z ramienia Rady Pracowniczej A. Hudaszek. Niestety, już na początku doszło do zgrzytu, który zaważył na przebiegu i atmosferze zgromadzenia w dalszej jego części. Otóż, ustępujący zarząd zaproponował nadanie S. Niziołkowi honorowej prezesury KS Hutnik, co zostało zaakceptowane. Odpowiedzią było... ostentacyjne wyjście z sali przedstawicieli Rady Pracowniczej, którzy stwierdzili, iż wobec przegłosowania wniosku przez delegatów swoją obecność na sali uważają za zbędną. Jak wyjaśnił następny dnia A. Hudaszek, wspólnie z kolegami poculi się urażeni decyzją klubowego gremium, gdyż Rada Pracownicza jednoznacznie wyraziła swoje wotum nieufności wobec człowieka, któremu postawiono szereg poważnych zarzutów właśnie za działalność w klubie. Nadanie mu tytułu honorowego prezesa podważyło więc zasadność decyzji Rady Pracowniczej.

Z pewnością stało się niedobrze, iż wszyscy zgromadzeni nie poznali tych zarzutów z ust przedstawicieli komisji, a jedynie usłyszeli to, co miał do powiedzenia S. Niziolek, bo wówczas temperatura dyskusji mogłaby osiągnąć apogeum. B. prezes mówił momentami przekonywająco, m. in. o uwarunkowaniach, w jakich w latach 80. funkcjonował sport w całym kraju, o jego i klubu związkach ze spółką „Sarmacja”, przyznając, iż chociaż na pewno popełnił wiele błędów, to jednak chciał wywindować nowohucki klub na wysoki, profesjonalny poziom. Wielu innych dyskutantów rozwinęło ten wątek, przypominając, że to właśnie za jego prezesury Hutnik zdobywał dwukrotnie tytuł mistrzowski w siatkówce, a obecnie ma aż 4 I-ligowe drużyny w grach zespołowych, jak nikt inny w Polsce!

Zale, niedomówienia, ale tym razem nie pod adresem Rady Pracowniczej, tylko dyrekcji klubu, dominowały w dalszej części dyskusji, w wystąpieniach przedstawicieli sekcji, które w ostatnim czasie doznały „cięż” personalnych (np. la.). Trudno powiedzieć jednak, na co liczyli ci mówcy, gdyż wytykanie sobie błędów z przeszłości, szukanie winnych jest w obecnej sytuacji bezsensowne. Niektóre wypowiedzi można by śmiało nazwać glosami z grobu, czyli takimi, które były dobre 10—20 lat temu. Dzisiaj, w czerwcu 1990 r., nie ma w KS Hutnik Kraków i nie będzie powrotu do przeszłości i metod, którymi się pracowało w latach poprzednich. Do tych działaczy ciągle nie dociera, że czasy się naprawdę zmieniły, skończyła się iluzja. Zaskakujące, że tak niewielu chciało zapytać o przyszłość klubu, o to, czy huta nadal będzie w jakiejś części żyła na sport, co z obiektami na Suchych Stawach, co wreszcie sam klub zamierza zrobić, by rozwiązać nabrzmiałe problemy. Największe zainteresowanie wzbudziły natomiast wybory do nowych władz klubu, toteż niektórzy kandydaci swoje wystąpienia potraktowali jako... kampanię wyborczą. Ostatecznie po długich debatach został wybrany 24-osobowy zarząd, a następnie prezes KS Hutnik, którym został szef Zakładu Remontowo-Usługowego Józef GAŹDZICKI, ale może się już niedługo okazać, iż wszyscy członkowie zarządu niewiele pomogą, by nowohucki klub ostał się w obecnym nie zmienionym kształcie. Trzeba im jednak życzyć powodzenia...

MACIEJ MALINOWSKI

NOWY ZARZĄD KS HUTNIK

PREZYDIUM

Prezes — Józef GAŹDZICKI
I Zastępca, wiceprezes ds. organizacyjnych — Zygmunt Grobla
Wiceprezes ds. piłki nożnej — Józef Nowak
Wiceprezes ds. inwestycyjno-modernizacyjnych — Jacek Delikat
Sekretarz — Aleksander Barnas
Skarbnik — Franciszek Biskup
Przewodniczący Zespołu Metodyczno-Szkoleniowego — Stanisław Łach
Przewodniczący Zespołu Informacyjno-Organizacyjnego — Włodzimierz Huk
Członkowie Prezydium: Stanisław Karpierz, Stanisław Gusk, Emil Staszko.

CZŁONKOWIE ZARZĄDU:

Marek Gonciarzyk, Aleksander Hradecki, Maria Kraweciewicz, Mieczysław Kołaczowski, Artur Komorowski, Waldemar Kocof, Jerzy Kujawski, Kazimierz Lerka, Zdzisław Paluch, Edward Sempoch, Jerzy Skarupa, Jan Tyrka, Kazimierz Wojciechowski.

PIŁKA NOŻNA
(1/2 Pucharu Polski)
13.06. (środa) godz. 17
Hutnik — GKS Katowice

TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

KOZPN i KS Hutnik organizują w niedzielę, 17 bm., na boiskach Hutnika turniej piłki nożnej zespołów 5-osobowych dla chłopców urodzonych w 1980 r. i młodszych. Zgłoszenia przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godz. 10—12 i 15—17 w sekcji piłki nożnej Hutnika, ul. Ptaszyckiego 4, pok. 201 (stadion), tel. 44-12-00 w. 296

ZAKŁADY „ITALIA '90”
KRAKOWSKA Gielda Towarowo-Pieniężna organizuje specjalne zakłady bukmacherskie z okazji mistrzostw świata w piłce nożnej we Włoszech. Wpłaty (10 tys. zł) można dokonać w nowohuckim „Orbisie” do 2 lipca (na uczestników finałów) i do 7 lipca (na mistrza świata).

— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kałużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę hutę (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 108, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.

TRZY PYTANIA DO...

...Macieja SZUMOWSKIEGO

— Czy jest dzisiaj jakieś niebezpieczeństwo, które grozi Polsce?

— Jest takie niebezpieczeństwo. Jest to niebezpieczeństwo rozłamu w ruchu „Solidarność”. Nie myślę tu wyłącznie o związku, ale również o szerokim ruchu, używającym nazwy „Solidarność”. Jest widoczne napięcie między Warszawą a Gdańskiem. Dramatem byłoby, gdyby w Polsce, która odzyskałaśmy, rozpoczęła się między nami gwałtowna walka o władzę. Jeszcze wszystkiego nie wygraliśmy — przed nami naprawdę wolne wybory do Sejmu i Senatu. Dlatego nie wolno myśleć pluralizmu z dramatycznym rozbiłem ruchu obywatelskiego. Najcięższa zdobycza tego ruchu był fakt, że robotnik razem z profesorem walczyli o wspólne cele i że jeden bez drugiego jest naprawdę słaby. Zarówno profesor, jak i robotnik

— Czy to rozbił jest do uniknięcia?

— Pewnie, że jest. Trzeba trochę dużo kultury i spokoju. Trzeba wrzucić na drugi plan osobiste ambicje. Dlatego to ma być niewykonalne? Jeśli rodzina jest w dramatycznej sytuacji, to wszyscy wulowie, strywiowie, skłócenie z sobą, potrafią się

skrzyknąć i ratować tego, kto tej pomocy naprawdę potrzebuje. Takie pojednanie rodzin następuje także albo na pogrzebie, albo na weselu. Wszak jest to pogrzeb komunizmu i wesele wolnej Polski z demokracją. Dlatego więc nie moglibyśmy się pogodzić jeszcze na rok, dwa?

— Niktórzy mówią, że rząd Mazowieckiego traci zaufanie, bo nie rozliczył do końca komunistów, że poczucie sprawiedliwości społecznej nie zostało dotąd zaspokojone. Co Pan na to?

— Nie sadzę, aby poczucie sprawiedliwości Polaków było podobne poczucie sprawiedliwości w Rumunii. I to jest odpowiedź najprostszą. Nie chce oczywiście urażać narodu rumuńskiego — chce tylko powiedzieć, że my, w Polsce, dostaliśmy więcej szans od historii i wykorzystaliśmy te szanse: nauczyliśmy się walki politycznej. W tej walce zwyciężyliśmy i zwyciężamy nadal nie żądając odwetu. Udało nam się obalić system komunistyczny nie zabijając nikogo. Jest to proces bez precedensu na całym świecie. Myślę, że tak walczyć nauczy nas Jan Paweł II, który odwiedził nas za rok. Oczywiście, nasze poczucie sprawiedliwości nie każe nam tolerować złych ludzi w życiu

publicznym. Jeśli nadal czynia złe, winni być jak najszybciej usunięci. Rząd Mazowieckiego usuwa takich ludzi codziennie. Nie czyni tego jednak w atmosferze wrzawy, jaka towarzyszyła w średniowieczu karom przegranych na krakowskim rynku. Te zmiany trzeba widzieć, a kulturę, z jaką się one dokonują, winniśmy sobie cenić, gdyż jest to również nasza kultura społeczna. To jest aspekt moralny tej sprawy. Jest jeszcze inny — czysto pragmatyczny. Otóż, w wielu zawodach są zawodowiska, których z dnia na dzień nie jest w stanie oblać nikt z obojczy. Wśród nich zapewne są i tacy, którzy przemalowali się po to tylko, by utrzymać się na swych stołkach. Nie bójmy się ich. Czas ich szybko zwerfikuje. Bada musieliby odejść. I proszę mi wierzyć — nie jest trudno wyrzucić z hukiem codziennie po kilka osób. Tak działają poprzednie ekipy partyjne, gdy chciały odwrócić uwagę społeczeństwa od kryzysu ekonomicznego. Przed każdym zakretem i po nim drukowano w prasie wręcz całe listy kolejnych zmian personalnych. Mazowiecki nie jest demagogiem ani uczniem tego systemu. Nie szuka taniej popularności. Wie, że prawdziwym zadaniem wolnej Polski jest trudna reforma gospodarcza. I nie chce naszych wyrzeczeń łagodzić tanią przysmiotnością, jaką plynie z nie kończącej się karuzeli stanowisk.

muśco.



GALERIA, KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

Popisy w prasie

„TRYBUNA”, kiedyś „Trybuna Ludu”, przemalowana w trakcie remontu byłej PZPR, zamieściła w zeszłym tygodniu pytanie do min. Kiszczaka: „W prasie zachodniemieckiej ukazały się informacje na temat inwigilacji przez NRD-dowską tajną policję STASI różnych postaci polskiego życia politycznego, od partii po Kościół i „Solidarność”. Czy polski kontrwywiad wiedział o tym?”. Cieszy fakt, że i komuniści włączyli się w odkrywanie kart najnowszej historii. Ale miast pytać ministra, może najpierw pora samemu odpowiedzieć na pytanie: z informacji jakiej Stasi korzystali dziennikarze „Trybuny Ludu”, pisząc nie tak dawno o przebiegu działalności księdza Popiełuszki, knowaniach Geremka i Michnika czy o szpiegu Onyszkiewicz? Stasia STASI nierówna?

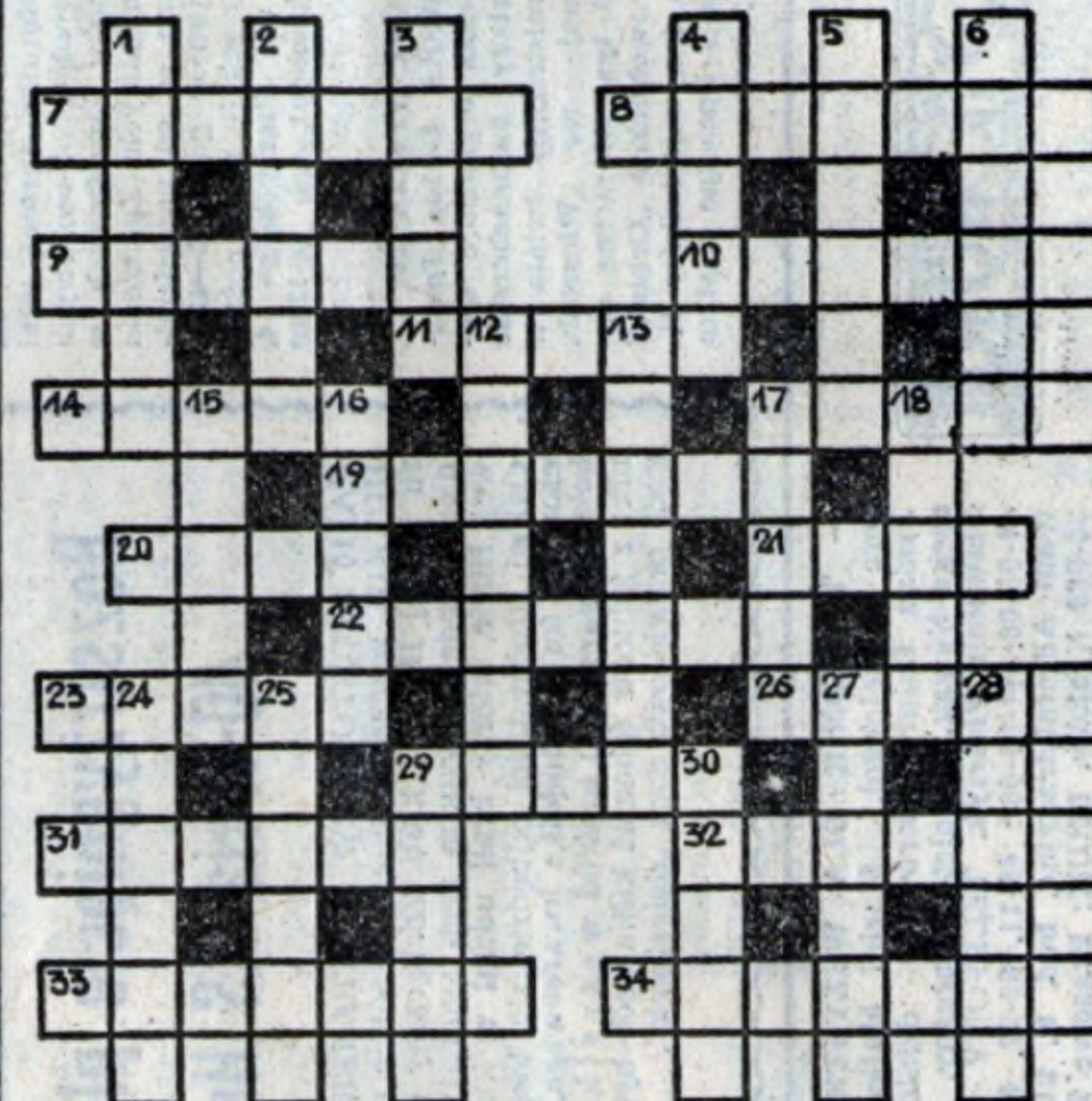
Napoleon oświadczył „Trybunie Kongresowej” w Warszawie: — Gdybym miał taki organ prasowy jak „Trybuna Ludu”, nikt by się do tej pory nie dowiedział, że przegrałem Waterloo.

Bliżej świata?

POWRACAMY do Europy, a tymczasem... Na 15 osób (6 dyrektorów państwowych zakładów przemysłowych, 4 prezesów, 5 szefów spółek) zapytanych o znajomość języków obcych, tylko jedna odpowiedziała, że zna biegle angielski pozostali znają słabo lub nie znają żadnego. Nie mogliby więc swobodnie rozmawiać, sformułować dobrej oferty, podpisać list intencyjny lub kontrakt. Wiek: 34—50. A może pytaliśmy nie tych co trzeba?

Dlaczego przez pewien czas w Polsce budowano okrągłe kościoły? — Żeby partyjni nie kryli się po kątach...

KRZYŻÓWKA Nr 23



POZIOMO: 7. ścienny świecznik, 8. sprzeciwn, 9. szansa, 10. w Karkonoszach z fabryka dywanów, 11. oświetla teren, 14. skała, 17. na niej robi się haft, 19. edytor, 20. pasą się na halach, 21. hinduskie ćwiczenia, 22. wczasowisko nad Nidą, 23. powoduje chorobę, 26. pustynny insekt, 29. na nim flaga, 31. nie chwala jej jaskółki, 32. odwzajemnienie, 33. plan działania, 34. zakłopotanie.

PIONOWO: 1. kościelny dostojnik, 2. z niego żabie potomstwo, 3. szczegół lub drobna sprzedaż, 4. rozróżba awantura, 5. ... większa niż życie, 6. ... Tumski we Wrocławiu, 12. telewizyjno-radiowa jednostka, 13. podsufitowa szafka, 15. dziura w ścianie, 16. strona monety, 17. zeszyt dawniej, 18. rewolwer siedmiostrzałowy, 24. przywóz towarów, 25. zrobienie faury, uszycie, doprzatanie, komuś, 27. morskie parzydełko, 28. rzeka w Nepalu i Indii, dopływ Gangesu, 29. gruby pisak, 30. sceniczny niepokój.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać do 14 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

POZIOMO: 1. Wachock, 5. soliter, 9. Radom, 10. galop, 11. Utrillo, 12. nakaz, 14. ssaki, 16. skarb, 19. klatka, 21. Anglik, 23. rubin, 24. kania, 25. droga, 26. Tychy, 27. ślimak, 28. Truman, 30. agama, 33. inwar, 36. wasal, 38. usterka, 39. nałóg, 40. Narew, 41. Arktyka, 42. modelka.

PIONOWO: 1. warunek, 2. cadyk, 3. Ormuz, 4. kleryk, 5. szuler, 6. Lagos, 7. talia, 8. ropniak, 13. autonomia, 15. sygnał, 16. sałatka, 17. ambicja,

18. bandyta, 20. lokal, 22. Hawa, 27. ścianka, 29. nalówka, 31. gitara, 32. marazm, 34. wólek, 35. rugby, 36. wanad, 37. Sorel.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 21 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Janina Ródzik, 31-608 Kraków, os. Tyściałecia 26/5, Ewa Mroczek, 30-818 Kraków, ul. Gersona 16a m. 13, Karolina Woźniak, 28-107 Szanec 178, woj. kielecki.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

W BUŁGARII

W czasie lekcyjnej przerwy nauczyciel zauważył swojego 9-letniego wychowanka palącego papierosa.

— Iwanczo, ty palisz papierosa, taki dobry uczeń?

— Tak, kurczę, bo jak Ziukow był w trzeciej klasie, to też kurzył.

— Iwanczo, ale Todor Ziukow miał wtedy... 18 lat!

NAD

HONOR KOMITETU URATOWANY

PIERWSZE, po wygranych wyborach, posiedzenie Komitetu Obywatelskiego w Krakowie miało przynieść odpowiedź na długo oczekiwaną pytanie: kto prezydentem? Dyskusja, czy Komitet Obywatelski wzorem Komitetu Krakowskiego ma rekomendować na to stanowisko własnego przedstawiciela, nie była pozbawiona momentów dramatycznych. Zdecydowano, że

JERZY URBAN OCZEKUJE...

JEST lipiec 1987 roku. David Ensor, z amerykańskiej sieci ABC News, pyta: „Panie ministrze, chciałbym się dowiedzieć, jak pan sądzi, jak się mieści komunizm polski po 40 latach i jak pan oczekuje, jak to będzie za 40 lat?”. Jerzy Urban odpowiada: „(...) Myślę, że komunizm po 40 latach w Polsce czuje się dobrze. Po prostu bilans 40-lecia jest bilansem zdecydowanie pozytywnym. (...) Jak oczekuję, że Polska będzie wyglądać za 40 lat? Mam nadzieję, że wydobędzie się ze wszystkich obecnych kłopotów i będzie rozwijała się pomyślnie, ma bowiem po temu wielkie możliwości, które

KRESKA

POD

tkwią w samym ustroju i w owocach jego działania, np. takich jak ogromna, bijąca również kraje wysoko rozwinięte, liczba ludzi o wysokim wykształceniu (...), jak duży przemysł, który został zbudowany (...), jak oparcie na ogromnym rynku zbytu i źródle zasilania naszej gospodarki, jakim jest Związek Radziecki i kraje socjalistyczne”. Jerzy Urban „miał ogromne, bijące również kraje wysoko rozwinięte” umiejętności przewidywania.

Nagrode Nobla otrzymał uczony radziecki Popow, który wynalazł system rolniczy, za pomocą którego sieje się w ZSRR, a zbiera plony w Kanadzie...

Na lekcji biologii pani demonstruje doświadczenie.

— Patrzcie dzieci, mamy dwie próbki z robaczkami. Do jednej upuszczam trochę dymu z papierosa, do drugiej trochę alkoholu. Co się teraz dzieje?

— Robaczki zdykają - woła Krysta. — Tak jest, od nikotyny i alkoholu robaczki giną. Jaki stąd wniosek? Wstaje Jasio i mówi: — Kto pije i pali nie ma robali!

Premier Tadeusz Mazowiecki mówił w Sejmie o oddzieleniu gruba kreska przeszłości. Chcemy to robić. W rubryce „NAD” będziemy pokazywać to, co nowe, pozytywne, ale także krytykować, jeśli trzeba — piętnować. W rubryce „POD” znajdziecie zaś Państwo nasze lata minione.

Jedno pytanie do nowych radnych

KTO zapłaci za posprzątanie naszego miasta po ostatniej kampanii wyborczej? Nasze miasta i bez tego są brudne. Proponujemy, by kosztami obciążyć, proporcjonalnie do liczby kandydatów, wszystkich, którzy w niej brali udział. Niech to będzie pierwszy, mały, krok nowej rady, porządkujący nie tylko miasto, ale i jego wydatki.

Teksty przygotowała Helena LAZAR